Nr 195. Kraków, 27 Sierpnia — Piątek. Rok 1875.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra „Czasu," o ile zapas starczy w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na rok	na kwartał	na 2 miesiące	na 1 miesiąc
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 4	złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 5	„ 2·50
„ do Niemiec i Włoch	„ 32	„ 8	„ 6	„ 3
„ „ Francyi i Anglii	„ 60	„ 15	„ 10	„ 5
„ „ Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	„ 48	„ 12	„ 8	„ 4

Prenumerata przyjmuje się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi „Czasu" w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „CZASU," księgarnia p. S. A. Krzyżanowskiego, handel Dworskiego, tudzież wszystkie urzędy pocztowe. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 cnt. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 cnt. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się naprzód nadesłać przekazem pocztowym. **Prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: w **Wiedniu** p. A. Oppelik, Wollzeile 29 i w **Pradze** Ferdinandstrasse Nr. 38. Na **Francyę i Anglię** w Paryżu p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière Nr. 33. **Ogłoszenia** zaś: w *Wiedniu* Wallfischgasse Nr. 10, w *Hamburgu, Frankfurcie* n. M., *Berlinie, Lipsku, Bazylei* (Szwajcarya) i *Wrocławiu* pp. Haasenstein i Vogler; w *Wiedniu* F. Löb, Reichsrathsplatz N. 2. i R. Mosse Seilerstätte N. 2, Rotter & Com. Riemerg. 13; w *Berlinie, Hamburgu, Monachium* i *Norymberdze* p. R. Mosse; w *Frankfurcie* n. M. p. G. L. Daube & Com.

Kraków 26 sierpnia.

W Wiedniu odbywa się właśnie międzynarodowy targ zbożowy, na którym ma być reprezentowaną i nasza prowincya. Celem tego zjazdu, który w dziejach handlu zbożowego jest zupełnie świeżej daty, ma być rozpatrzenie się świata kupieckiego co do stanu urodzajów nietylko w monarchii Austryackiej, ale i zagranicą, a następnie porozumienie się co do potrzeb miejscowych. Bezpośrednim skutkiem tych narad może być ustalenie się cen produktów zbożowych. Obecnie bowiem przy ułatwionych środkach obliczenia rocznej produkcyi i komunikacyjnych, niepodlegamy takiemu wahaniu się cen i takiej niepewności, na jaką niegdyś byli narażeni rolnicy.

Na zjeździe tym mała przypadła rola Galicyi; jakkolwiek bowiem jesteśmy krajem rolniczym, wywóz zboża jest od nas nader nieznaczny, a i ten okupuje się nieraz kosztem niedostatku biedniejszych okolic, mianowicie w latach, jak teraźniejszy, skąpo urodzajnych. A jednak nie produkując nawet tyle, aby urodzaj naszej prowincyi mógł zaważyć na szali międzynarodowych stosunków, mamy tak szczęśliwe położenie, żebyśmy mogli mieć czynny głos na targach europejskich i znakomite ciągnąć zyski ze stosunków powszechnego ruchu handlowego. Związani kolejami z najżyźniejszemi okolicami obu wybrzeży Dniepru, moglibyśmy sięgać aż do wnętrza południowych gubernij rosyjskich, gdy z drugiej strony mamy drogę otwartą do Rumunii; położenie więc nasze sprzyja temu, abyśmy stali się centralnym punktem handlowym dla wschodniej Europy. Wówczas zaś nie tylko mielibyśmy zapewniony wpływ na targach europejskich, ale znakomite zyski z handlu przewozowego mogłyby pozostawać w kraju, zamiast zapełniać kieszenie niemieckich współzawodników naszych w Dreznie czy Wrocławiu.

Pomimo wszelkich usiłowań, Wiedeń nie może stać się punktem centralnym handlu zbożowego, gdyż znaczniejsze przesyłki zboża nie będą się nigdy kierowały ku miastu oddalonemu od morza, a wysuniętemu na południe, skoro główne drogi zbożowe dążą albo wodą do południowej Francyi, albo lądem na północ Europy. Wiedeń zaś zachować może znaczenie jedynie przechodnie, dopóki sztucznie komunikacya z południem, to jest z Rumunią i Turcyą, będzie obracaną na jego korzyść.

Właściwym środkiem handlu wschodniego może zostać jedynie Lwów lub Krakow i pod tym względem należy pamiętać o owych interesach, które tylokrotnie są teraz zachwiane Taryfy kolejowe, o których niezbyt dawno pisaliśmy, są u nas tak ułożone, żeby zboże rosyjskie wcale u nas zatrzymywać się nie mogło; koleje nasze stawiają nas w rzędzie krajów najmniej uwzględnionych a najsilniej wyzyskiwanych; obecnie zaś otworzono granicę od Rumunii dla zboża idącego przez Węgry, aby handel naddunajski również skierować ku Wiedniowi, z niemałą szkodą naszej prowincyi. Nie posiadamy żadnych składów zboża, któreby ściągały kupców zagranicznych, a z pozycyi naszej tyle mamy zysku, że mamy prawo widzieć, jak zboże zagraniczne skrzętnie unika galicyjskich targów, że możemy patrzeć na bogacenie się miast zagranicznych, będąc ciągle zależni od warunków handlowych, narzuconych nam bez naszego czynnego udziału.

Byłaby więc pora, abyśmy ocknęli się z odrętwienia i dołożyli całej usilności do polepszenia stosunków, od jakich zależy dobrobyt kraju i znaczenie naszej prowincyi. Za pierwszy i nieodzowny do tego warunek, jest otwarcie granicy rosyjskiej, a zatem zniesienie cła od zboża, które zamiast być osłoną dla naszej produkcyi, utrudnia jedynie zaopatrzenie Galicyi w razie niedostatku, i w tym roku spodziewanego, a niweczy korzyści handlu przewozowego. Już pierwej pisaliśmy, że nowe taryfy zbożowe na kolejach uważamy za rodzaj nacisku na rząd, aby odmienił nakaz przywracający cło od zboża. Jeżeli jednak koleje nasze wybrały środek tak groźny dla interesów naszej prowincyi, należałoby kwestyę cła i taryf traktować współcześnie, abyśmy wraz ze zniesieniem cła od zboża mogli uzyskać zmianę taryf, które czynią niepodobnemi wszelki nasz udział w handlu przewozowym.

Oba te jednak postulata otworzyć nam mogą dopiero warunki dla handlu zbożowego; abyśmy zaś z niego ciągnęli istotną korzyść, potrzebne nam jest koniecznieześrodkowanie handlu w naszych głównych miastach przez urządzenie stosownych składów, w których zboże mogłoby się sortować, i gdzie pod opieką giełdy zbożowej zagraniczni kupcy mieliby pewność uzyskania towaru pożądanego, bez narażenia się na straty wynikające z nierzetelności kupieckiej, a zbyt u nas niestety rozpowszechnionej. O ile wiemy, usiłowania w tym duchu są obecnie w toku i spodziewamy się, że znajdą dostateczne poparcie przez nasze reprezentacye izb handlowych, stanu kupieckiego, oraz ze strony naszych posłów i dostojników urzędowych. Od powiedzenia się tych usiłowań zależy rozwój bardzo ważnej kwestyi. Od wieków powinniśmy byli objąć cały ruch handlowy ze Wschodem, brak przedsiębiorczości i wstręt do łokcia i wagi stanęły temu dawniej na przeszkodzie. Straciliśmy na tem wiele materyalnie, ale niemniej moralnie, bo w stanowczej chwili mało bardzo interesów wiązało się do naszej egzystyncyi; dziś nowe komunikacye dają nam możność znowu naprawienia dawnych błędów. Zdaje się, że Warszawa zrozumiała swe stanowisko, chociaż w trudniejszych od nas postawiona warunkach. Nie pozwólmy także uronić się chwili, jaka nam się nadarza do skierowania ruchu handlowego w nasze strony, na czem może polegać bogactwo naszego kraju.

KORESPONDENCYA „CZASU".

Lwów 25 sierpnia.

Permutacya nazwisk, którą od czasu opróżnienia posady namiestnika bawią się nasze i wiedeńskie dzienniki, trwa dotąd nieprzerwanie, a ktoby chciał zapisać wszystkie nazwiska, które w tę grę osób wciągnięto, miałby wiele do czynienia. Uwagę zwrócił tu dzisiejszy artykuł wstępny *Dziennika Polskiego*, w którym tenże zgadza się na piastowanie godności namiestnika przez hr. Potockiego na przypadek, gdyby p. Ziemiałkowski posady tej nie przyjął. Artykuł ten zdaje się stwierdzać, że przekonanie panujące w niektórych kołach tutejszych, iż p. Ziemiałkowski nie zechce objąć tej posady, choćby mu ją ofiarowano, jest prawdopodobną.

Wczoraj w Haliczu odbyło się zgromadzenie ruskiego Towarzystwa, imienia Kaczkowskiego, którego założycielem jest ks. Naumowicz, a które trudnić się ma szerzeniem oświaty między ludem wschodniej Galicyi — oczywiście w kierunku ks. Naumowicza. Na zgromadzeniu tem nie byłem obecnym, wszelako wiem od świadków naocznych, że było liczne. W środku miasta wystawiono budę, w której obrady się odbywały. Samo zgromadzenie było bardzo burzliwe, a cechę miało na wskróś ruską, gdyż przybyło na nie kilkunastu schizmatyckich księży z Bukowiny, którzy nacisk kładli na jedność wiary i języka z tutejszymi Rusinami i za to oklaski otrzymali, podczas gdy ks. Strutyński, który przeciw temu twierdzeniu protestował, został zakrzyczany i głos mu odebrano. Dążenie urządzających zgromadzenie było widocznie narobić wiele hałasu, co im się też udało. Zwołali tedy mnóstwo ludu z okolicy, który jednakże w obradach nie brał udziału i tylko stanowił tło, na którem komedya się odegrała. Najciekawszem jednakże zjawiskiem była trwoga, jaką objawili żydzi z powodu tego zgromadzenia. Rozpuszczono pogłoskę, zapewne żartem niewczesnym, iż włościanie zamierzają gwałtów się dopuszczać na żydowskich mieszkańcach Halicza, a wieść ta znalazła nawet miejsce w telegramach do pism wiedeńskich, z których *Nowa Presse* posunęła się nawet tak daleko, iż podsuwała zamiar podburzania chłopów polskim agitatorom. Jak mię zapewniano, żydzi haliccy nietylko upominali się o zesłanie siły wojskowej ku swej ochronie, lecz nawet niektóre familie powyjeżdżały na czas zjazdu z Halicza.

Towarzystwo imienia *Kaczkowskiego* powstało za inicyatywą pp. ks. Naumowicza i Biłousa, w celu szerzenia książek między ludem i na pamiątkę ś. p. Michała Kaczkowskiego, radcy sądowego, który kapitał 60,000 złr. zapisał do rozporządzenia Radzie ruskiej z przeznaczeniem, iżby ta z procentów kapitału tego każdego roku obdzielała zapomogami ruskich pisarzy i redaktorów gazet, tudzież aby wielką ilość książek i gazet rozrzucała pomiędzy lud. Fundacya ta jeszcze nie weszła w życie.

Kasyno mieszczańskie we Lwowie uchwaliło — o czem dawniej donosiłem — wybudować sobie własny dom i w tym celu ogłosiło subskrypcyę między członkami. Teraz uchwaliło podwyższyć kwotę subskrypcyjną z 10 na 25 tysięcy złr. — po zebraniu której budowa będzie rozpoczętą i z pomocą pożyczki dokonaną.

Wiedeń 25 sierpnia.

(R.) Ze strony dobrze poinformowanej, dochodzą mnie następujące wiadomości o stanie sprawy wschodniej. Rozszerzone przez przyjaciół Turcyi pogłoski, jakoby mocarstwa podjęły się interwencyi, li na korzyść państwa Ottomańskiego, nie mają podstawy. Ambasadorowie państw europejskich nie wystąpili w Stambule, bynajmniej z „medyacyą," albowiem medyacya byłaby uznaniem powstańców za stronę wojującą, lecz wyraźnie oświadczyli W. wezyrowi, że udzielają tylko rady przyjacielskiej, że przychodzą ofiarować *les bons offices*. Do przedstawień reprezentantów trzech mocarstw północnych, przyłączyli się także i posłowie Anglii, Francyi i Włoch. Wystąpienie posłów zagranicznych nie miało cechy noty zbiorowej, lub kroku zbiorowego, lecz owszem każdy z ambasadorów udawał się z osobna do W. wezyra. Jeżeli Porta, o czem wątpić nie ma powodu, przystanie na interwencyę sześciu mocarstw, to konsulowie tychże państw już temi dniami udadzą się do obozu powstańców. Konsulowie nie będą żądali złożenia broni, tak samo, jak mocarstwa nie żądają od Turcyi zaprzestania walki, lecz zapytają naczelników ruchu, dlaczego powstanie wybuchło i jakie mają życzenia, jakie stawiają warunki złożenia broni. Żądania powstańców konsulowie przedstawią komisarzowi tureckiemu, a utrzymują, że Turcya skłonną jest do uwzględnienia wszelkich życzeń powstańców, naturalnie w granicach zawisłości Hercegowiny i Bośnii od rządów W. Porty. Mówią, że powstanie ma cechę przeważnie agraryjną. W każdym razie Turcya wiele zyskała na tem, że rokowania teraz prowadzi nie z dwoma tylko mocarstwami północnemi, lecz z mocarstwami podpisanemi na traktacie paryskim.

Politische Correspondenz dobrze zrobiła, że dzisiejszem swem oświadczeniem położyła, przynajmniej na teraz, koniec najbezzasadniejszym i najsprzeczniejszym kombinacyom o osobie przyszłego namiestnika galicyjskiego. Istną zabawkę zrobiono sobie z tej sprawy. Dziś wymieniają hr. Tarnowskiego i p. Summera, jutro może innych dwóch kandydatów wymienią. Ciekawem jest twierdzenie *Polit. Corresp.* o sześcioleciu sejmu galicyjskiego. (Patrz niżej w rubryce „Wiedeń" *Red.*) *Polit. Corresp.* niewątpliwie jest w danym wypadku wyrazem zapatrywań rządowych. Dotychczas mniemano, podzielaliśmy także tę opinię, że sześciolecie sejmu skończyło się w roku bieżącym, ponieważ sejm od r. 1870 odbył 6 sesyj. Tymczasem tutaj są tego zdania, że nie liczy się sesyj, lecz lata, a okres sześcioletni upływa dopiero w r. 1876, albowiem sejm zebrał się w drugiej połowie roku 1870, a tem samem o tym czasie w r. 1876 kończy się sześciolecie.

Paryż 22 sierpnia.

(B.) Pierwsze posiedzenie komisyi nieustającej niebogaty przedstawia materyał. Podniesione tam zapytania, nie wiele budziły zajęcia, Buffet też zbył je zwyczajnym tonem lakonicznych odpowiedzi.

Natomiast ajencya Havasa zajmowała nieco publiczność notatkami o cesarzowéj austryackiéj i o dziele byłego szefa angielskiego gabinetu p. Gladstone. Korespondent *Universa* doniósł był z Sassetot o jakiejś nieprzychylnéj demonstracyi okolicznych mieszkańców, któréj przedmiotem miała być cesarzowa. Jeżeli wierzyć można ajencyi, cały ten fakt redukowałby się do dziecinnéj swawoli jakiegoś chłopca, który prętem miał nastraszyć wierzchowca hrabiny de Hohenembs, którego to imienia używa cesarzowa; zresztą wypadek to już dawny. Co się dotyczy Gladstona, ten w przedmowie do dzieła poświęconego religijnéj polemice, dość ironicznie odzywa się o postanowieniu francuskiéj dyrekcyi prasy niedopuszczenia rozprzedaży po mieście tłómaczenia tego dzieła po stacyach kolei żelaznych. Gdy Buffet zapytany o ten fakt w komisyi nieustającéj, ograniczył się na téj tylko odpowiedzi, że dyrekcya prasy przyjęła za system niedopuszczanie do sprzedaży obnośnéj wszelkich dzieł poświęconych sprawom religijnym, ajencya Havasa uważała za stosowne zapewnić, że Gladstone nie mógł otrzymać upoważnienia, którego wcale nie żądał. Otóż po tem pojawieniu się notatki ajencyi Havasa, dzienniki angielskie z pewnem oburzeniem zadają kłam ajencyi, twierdząc, że Gladstone zachował wszelkie wymagane dla otrzymania upoważnienia formalności. Gdyby autorem był człowiek mniejszego aniżeli były minister angielski politycznego znaczenia, możeby się na téj wymianie zaprzeczeń skończyło, lecz samo stanowisko autora może być rękojmią, że na tem spór się nie zakończy, lecz przeciwnie, bardzo drażliwym stać się może.

Minister spraw zagranicznych, o którego podróży do Bordeaux celem wzięcia udziału w pracach tamtejszéj rady departamentowéj, któréj jest członkiem, a w roku przeszłym był prezesem, dzienniki codzień prawie donosiły, podobno na skutek postanowienia powziętego na wczorajszéj radzie ministrów, która przeważnie zajmowała się sprawami Hercegowiny, wcale już Paryża nie opuści (wyjechał do Diman. *Red.*) Jest tu wiele jeszcze wiary, że sprawa Hercegowiny da się zlokalizować i jako wewnętrzna jedynie państwa tureckiego sprawa traktować. W sferach rządowych panuje przekonanie o zupełnéj zgodzie co do téj sprawy trzech cesarzów, a myśl rzucona przez *Norda*, zwołania konferencyi, którąby z inicyatywy Rosyi zebrana, zajęła się zbadaniem żądań ludności i starałaby się od powstańców wymódz złożenie broni w zamian za otrzymane od rządu tureckiego ustępstwa, za dobrą tu przyjmuje się monetę. Nie zapytano się nawet, dla czego *Nord*, mówiąc o składzie téj konferencyi, wspomniał, iż zamiarem inicyatorów byłoby zaproszenie też do niéj Włoch i Francyi, a o Anglii zupełnie zapomniał. Czyżby *Nord* uważał już Anglię za stronę w kwestyi wschodniéj niezainteresowaną? Cokolwiekbądź, myśl téj konferencyi bardzo tu mile jest widzianą, i powiadają, że przedmiotem rozmowy, jaką miał wczoraj z ministrem spraw zagranicznych p. de Bourgoing, poseł francuski w Konstantynopolu, były instrukcye projektu konferencyi dotyczące. Pomimo sympatyi, jakie walka chrześcian a Słowian przeciw Turkom w staréj rozbudza Europie, nigdzie jeszcze na zachodzie nie spotkałem życzenia, aby sprawa południowych Słowian nareszcie raz już rozwiązaną została. Dzięki wypadkom lat ostatnich, nieufność tak jest tu powszechną, że z obawy nieprzewidzianych następstw, dłuższéj nieco w Hercegowinie walki, cały Zachód najochotniéjby Słowian poświęcił, byle z przed oczu upiór wojny europejskiéj usunąć. Lecz pomimo żądzy zachowania pokoju *quand même*, a ztąd ochotnego łudzenia się możliwem usunięciem wojny za pomocą wspomnianéj konferencyi, ile razy przyszło mi tu bliżéj i szerzej o całéj téj sprawie pomówić, to na dnie tych pragnień i złudzeń znalazłem zawsze obawę, że choćby konferencya zdołała chwilowe sprawić uspokojenie, ogień tleć nie przestanie póki nie nastąpi wybuch.

Londyn 19 sierpnia.

Foreing office angielski zwracał dotąd mało uwagi na sprawy Hercegowiny, uważał całe powstanie jako zaburzenie małoznaczące. Lecz wiadomości od dwóch czy trzech dni ostatnich nadchodzące, wzbudziły wielki niepokój. Zamieniono kilkakrotnie noty między Londynem a Paryżem w tej sprawie, dowiaduję się zaś w tej chwili, że Austrya ma wysłać wspólną notę do Turcyi, aby ją znaglić do przyjęcia warunków rozjemczych. Dotąd wątpią tutaj, aby Niemcy przyłączyli się do tej demonstracyi dyplomatycznej. (Wiadomo, że noty zbiorowe Austryi, Rosyi i Niemiec, odniesły swój skutek. *Red. „Czasu"*).

Dochodzą mnie wiadomości z Szwecyi, że po powrocie króla Oskara z podróży do Niemiec i Rosyi, zaszło kilka demonstracyj politycznych w różnych miejscowościach, przeciw zbliżeniu do Niemiec i Rosyi. Dzienniki niezawisłe wyrażają się w tonie bardzo nieprzychylnym królowi, który nie używa sympatyi u swych poddanych. Przypisują wpływowi królowej politykę niemiecką króla Oskara.

Przygotowania i ruchy wojsk rosyjskich, w celu zajęcia kraju Merw, dają powód do licznych korespondencyj między gabinetem angielskim a rządem Indyi. Objawia się coraz więcej pewna dążność w polityce angielskiej do wyjścia z tego stanowiska biernej i wyczekującej obserwacyi, jakie dotąd w sprawach środkowej Azyi zachowywano; wszelako jestto więcej, niż wątpliwem, aby postanowiono użyć środków energicznych i czynnych, jakie doradza Sir H. Roustinson. Rząd indyjski trzymać się zapewne będzie, t. z. polityki *self protection*, inaugurowanej przez zmarłego lorda Mays. Stałe zajęcie Merwu przez wojska rosyjskie, spowoduje prawdopodobnie postąpienie naprzód sił zbrojnych angielskich o krok dalej, przejdą one granicę gór, poza którą dotąd trzymały się i zajmą Guetth, do czego zresztą mają prawo według traktatów.

Wiadomość o bliskiej podróży króla birmańskiego do Anglii, jest całkowicie bez podstawy. Cokolwiek mówi *Times*, a za nim mnóstwo dzienników angielskich, nie jest wcale prawdą, aby rząd w Brytanii był zadowolniony z tłómaczeń tegoż króla, złożonych wysłańcowi angielskiemu Sir D. Forsyth, w sprawie napadu na wyprawę pułkownika Droune, a wojna przeciw Birmanii zawsze jeszcze jest na stole.

Konstantynopol 18 sierpnia.

Wiadomości z Hercegowiny są coraz gorsze; wojska nie są wstanie uśmierzyć powstania. Panuje tutaj między Turkami opinia, że powstanie jest wspierane z Dalmacyi, a nawet nie wahają się tutaj oskarżać gubernatora dalmackiego jenerała Rodicha, o pośrednią pomoc i zachęty dla powstańców. Jakkolwiek rząd turecki nie traci nadziei bliskiego uśmierzenia powstania, zawsze jednak jego nagłe rozszerzenie dowodzi, że nie można tam będzie liczyć na stały pokój, i że ustępstwa okażą się nieodzowne. Przyczyną, przyznać to trzeba, jest ucisk, wywierany przez bejów i Derwisza paszę na nieszczęśliwych mieszkańcach tych okolic.

Pomimo powstania, zajmują się tu głównie złożeniem z urzędu Kahlil-Szelif Paszy i przypisują to wpływowi Chedywa. W sobotę rzecz była po-

Część literacko-artystyczna.

Teatr.— Rok 1874-5.

(Dokończenie).

Nie możemy mieć zbyt za złe dyrekcyi niektórych ustępstw uczynionych z konieczności chwilowemu gustowi publiczności, ale niechże przynajmniej ustępstwa te opłacają się, i przyczyniają do utrzymania bytu finansowego teatru. Zgoła zaś nie pojmujemy wystawiania utworów bez wartości, a które nawet nie miały przywileju ściągania publiczności; do takich w zeszłym roku zaliczamy: *Wagusy księcia Conti*, *Dianah*, *Biały Gwoździk*, których wystawienie tłómaczymy sobie chyba koncesyą na rzecz artystki mającej w nich popisowe role, koncesyą, zdaniem naszem zbyteczną, chociażby uczynioną dla utalentowanej artystki. W tym samym rzędzie stawiamy utwory jak *Rak Morski*, lub niepotrzebne wznowienie ogranej i nie ściągającej już publiczności farsy *Tricoche i Cacolet*, albo dowcipnej, lecz widocznie swą treścią niemoralną odpychającej publiczność *Margrabinki*. Żałujemy, że wypada nam naznaczyć te czarne punkciki, bez których, zdaniem naszem, łatwo obejść się mogło; mały to procent w repertuarze, ale wobec ogólnego kierunku naszego teatru, razi on jakby był lichwiarskim. Ze smutkiem także widzimy, że w zeszłym roku, komedye Fredry (ojca) błyszczą nieobecnością. Oprócz *Gwałtu co się dzieje!* nie wystawiono nic z utworów najpierwszego komedyopisarza polskiego; objaw to sprzeczny z tradycyą naszego repertuaru, a nawet z programem postawionym na początku przez obecną dyrekcyę, która aż do ubiegłego roku sumiennie wykonywała go w tym punkcie. Pod tym względem dotkliwie dał się uczuć ubytek p. Rychtera. Czujemy i rozumiemy trudności w wystawianiu komedyi Fredry (ojca) bez aktorów mających niezbędną tu tradycyę; mniemamy przecież, iż należy koniecznie młodych aktorów wprawiać i przyzwyczajać do typów fredrowskich; cóż bowiem stanie się z repertuarem oryginalnym polskim, jeżeli znikną z niego najcelniejsze utwory. Niewątpimy, że dyrekcya uzna słuszność naszego rozumowania i że w nadchodzącym roku, ujrzymy przynajmniej takie Fredry komedye, jak *Śluby Panieńskie, Mąż i Żona*, *Damy i Huzary*, które wystawić można i bez Rychtera. Trzeba, aby i publiczność licznym udziałem poparła wznowienie zawsze świeżych utworów naszego najpierwszego komedyopisarza, gdyż ani godzi się ani można grać ich dobrze przed pustemi ławkami.

Ozdobą operetki była, jak jest panna Ćwiklińska, obok niej inne tegoroczne siły były jeżeli nie wyborne, to zadawalniające; p. Ignatowski ma doskonałą metodę a mniej głosu, p. Wołoszko więcej głosu, lecz mało jeszcze umie śpiewać, a ruszać się na scenie całkiem nie umie. Panna Menkes dęzercyą zostawiła opróżnione miejsce, które natychmiast zapełniono panną Włodarską, obdarzoną głosem, lecz całkiem jeszcze niewyrobioną; dużo pracy i świadomość o tem, że mało umie, są dla tej początkującej śpiewaczki niezbędnemi warunkami postępów. Chóry znacznie zyskały na sprowadzeniu kilku chórzystów ze Lwowa, amatorowie bowiem jeżeli pod względem śpiewu ujdą, to wstrętną i śmieszną charakteryzacyą psują wrażenie, zwykle bardzo starannie wystawianych operetek. Z pewnem nawet zdziwieniem widzieliśmy te same operetki, które mieliśmy sposobność słyszeć doskonale wykonane w Wiedniu, wcale dobrze wystawione na tutejszej scenie *Księżniczka Trebizondy*, a szczególniej *Córka Pani Angot*, w której panna Ćwiklińska niemałe zrobiła znowu postępy, mianowicie w grze, którą zbyt dawniej zaniedbywała. Musimy jednak zanotować uwagi, które nas od znawców dochodzą, że nawet przy takich siłach, jakiemi rozporządza nasza operetka, wystawienie tylko dwóch nowości, to za mało. Brak tu widoczny energii. Jedyna okoliczność tłomacząca tę pożałowania godną opieszałość, to dezercye z operetki o których donosił *Afisz*, a które zapewne zmuszały poświęcać dużo czasu, przeuczaniu się dawnych rzeczy. Mniemamy przecież, że możnaby nadal rozwinąć większa działalność i wydobyć się zarazem z niewoli Offenbacha.

Podczas gdy teatr nasz, pomimo ubytku p. Żadowskiego i chorobliwego smaku publiczności, walczył zwycięsko z trudnościami i rozwijał użyteczną czynność, raptem i niespodziewanie uderzyły w niego dwa istne gromy, śmierć Bendy i choroba p. Wardzyńskiego, która go od sceny usunęła. Dwa te wypadki, a mianowicie pierwszy, zostały już niejednokrotnie ocenione, dość je więc wspomnąć, aby pojąć, jaką uczyniły szczerbę i na jakie straty naraziły teatr. Pomimo tego dyrekcya, z godną pochwały wytrwałością nie zwątpiła o naszej scenie, nie założyła rąk, nie oddała się jałowym lamentom, lecz jakby pod godłem: *fais ce, que tu dois, advienne que pourra* starała się zaszczytnie doprowadzić do końca kurs teatralny. Jakby dla okazania, że pomimo poniesionych strat, nie pozwoli upaść scenie, zaraz po śmierci Bendy wystawiła trudną i wymagającą licznego personalu komedyę p. Sardou *Stryj Sam*. Przedstawienie wyborne tej sztuki okazało, co może dobry kierunek, dobra reżyserya i informacye. Wprawdzie były tam trzy role odegrane przez doskonałych artystów; p. Hoffmanowa prawdą i wielką werwą w roli pani Bellamy złożyła dowód że w konwersacyjnych rolach nie ma sobie dziś u nas równej; panna Urbanowiczówna jako miss Sarah, prawdziwie znakomitą grą, ukoronowała niemałej wartości całoroczną pracę artystyczną; p. Szymański jako Sam, okazał się, tem czem już jest od paru lat, skończonym i niepospolitym artystą. Te trzy osoby i bez informacyi i bez reżyseryi, byłyby niezawodnie odpowiedziały zadaniu, lecz w tak trudnej sztuce, w której tyle wchodzi osób, rozporządzając młodemi, niekoniecznie znakomitemi siłami, utworzyć dobrą, harmonijną całość, to prawdziwa sztuka! Przedstawienie *Stryja Sama* stało się niejako zapewnieniem, że pomimo poniesionych strat, przy dzisiejszem kierownictwie i znanej jego staranności scena nasza nie upadnie. Moglibyśmy się utwierdzić w tem przekonaniu, widząc n. p. jakie rzetelne zrobił postępy p. Dłużewski grając w tej sztuce rolę, która wchodziła w zakres ról Bendy.

Drugą nowością, którą wystawiono pod koniec kursu i już z uszczuplonemi siłami, było *Wielkie Bractwo*, Fredry (syna). Aczkolwiek całość nie wypadła tak dobrze jak *Stryj Sam*, przecież i to przedstawienie świadczyło o staranności i dzielnem stawianiu oporu trudnościom, a nad wszelkie pochwały gra panny Urbanowiczówny i p. Szymańskiego była tu prawdziwą okrasą.

Rzec można, że zakończenie kursu w zimowym teatrze powiodło się nadspodziewanie, zważywszy poniesione straty i rozliczne przeszkody, było ono, jakby wyrachowane na to, aby publiczność nie zwątpiła o przyszłości naszej sceny.

Mniej zajmujące występy wędrującego baletu, bardziej zajmujące pani Miller-Czechowskiej urozmaiciły wiosenne przedstawienia.

Szczęśliwa a już należycie oceniona myśl stworzenia letniego teatru w ogrodzie strzeleckim, wykonaną została, i należy to zapisać jako tegoroczną zasługę dyrekcyi. Wykonanie było skromne i praktyczne i powiodło się, pomimo narzekań *Afisza* na rezultat finansowy. Publiczności nie brakło na żadnem przedstawieniu, a pogoda fenomenalnie sprzyjała każdemu, tak iż słyszeliśmy, że gospodarze chcieli, aby podczas żniw grano codziennie, gdyż przedstawienie w Ogrodzie Strzeleckim, stawało się rękojmią pogody. Repertuar był urozmaicony, składał się przeważnie z utworów oryginalnych, co należy pochwalić. Wykonanie było zwykle staranne, świetnych przedstawień nie mogło być, raz z powodu zmniejszenia personalu przez znane straty i przez liczne urlopy pierwszorzędnych artystek, powtóre z powodu zbyt małej sceny; zbyt ciasna scena i gołe niebo służące za dach

stanowioną, a nowy poseł musiał się wymówić hr. Bourgoing, który miał dać dla niego obiad w poniedziałek. Zdaje się, że wicekról egipski uważa Khalil paszę za miecz damoklesowy, zawieszony nad swoją głową, i że mu nie przebaczy nigdy listu pisanego w r. 1871, podówczas Khalil beja sekretarza stanu do ministra spraw zagranicznych. Jako wynagrodzenie ofiarowano Khalil paszy gubernatorstwo Brussy, ale posady tej nie przyjął, przyjąłby zaś chętnie gubernatorstwo Smyrny, albo Saloniki. Niewiadomo jeszcze z pewnością, czy Ali pasza pozostanie w Paryżu, ale po odwołaniu, o czem w poprzednim liście donosiłem, otrzymał on rozkaz zatrzymania się aż do dalszych rozporządzeń. Te zmiany postanowień z dnia na dzień wypływające z sieci intryg, dają miarę, jak w dywanie sprawy się załatwiają.

Dotąd hatt sułtański o kolei do Bagdadu nie miał żadnych następstw. Serkis bej, architekt sułtański, któremu polecono przeprowadzenie tego dziwacznego przedsięwzięcia, położył się do łóżka, złe języki utrzymują, że ta nagła słabość pochodzi ze strachu, i że nie śpieszy się on wcale jechać dla trasowania kolei z Ismidt do Angony, gdzie choroby się szerzą skutkiem głodu, i gdzie rozbójnicy odznaczają się zuchwalstwem, którego poskromić nie są w stanie władze rządowe i straż bezpieczeństwa. Inni zaś utrzymują, że cała choroba owego architekta, jak cały ów hatt sułtański jest z góry ułożony, aby okazać, że sułtan jest gotowy ponieść ofiary ze swej szkatuły dla skarbu i całego państwa, w tak opłakanym znajdującego się stanie pod względem finansowym, a jednak, żeby wszystko skończyło się na intencyi i szkatuła sułtańska nie została otwartą.

Giełda ciągle spada, pomimo, że obiecują bliskie przybycie Chedywa. W ogóle położenie Turcyi jest rozpaczliwe, a system rządu mimo projektowanych reform w praktyce, nie jest w możności mu zaradzić.

Wczoraj wydarzył się wypadek na kolei rumelskiej, skutkiem wyskoczenia pociągu z szyn, koło S. Stefano, nieopodal Stambułu. Trzy osoby poniosło śmierć, a dwie ciężko ranne. Przypisują ten wypadek złej budowie kolei i spruchniałym progom. Rzecz dziwna, że nie wydarzają się wypadki częstsze. Oskarżają bar. Hirscha tem wiecej, że się wzbogacił dzięki nieprzezorności nadzoru rządowego, który się wcale nie troszczył o dobrą budowę.

Chłopiec okrętowy jednego ze statków angielskich umarł, skutkiem pobicia przez żandarmów, którzy go wiedli do aresztu za hałasy nocne. Sir H. Heliot żąda, aby żandarmi byli surowo ukarani za nadużycie służby i okrutny swój czyn. Zobaczymy, czy poseł angielski otrzyma satysfakcyę.

Minister oświaty mianował asystenta w akademii technicznej w Gradcu Teodora **Morawskiego** nauczycielem rzeczywistym chemii w szkole przemysłowej w Czerniowcach.

Prezes sądu wyższego w Krakowie mianował sierżanta obrony krajowej Wilibalda **Muczkę** kancelistą przy sądzie obwodowym w Rzeszowie.

Rada szkolna krajowa nadała Mikołajowi **Winowskiemu**, rzeczywistemu nauczycielowi gimnazyum w Drohobyczu na własną jego prośbę posadę rzeczywistego nauczyciela w gimnazym w Brzeżanach, a nauczycielowi rzeczywistemu gimnazyum w Tarnopolu, Edwardowi **Fidererowi**, posadę rzeczywistego nauczyciela w gimnazyum Franciszka Józefa we Lwowie; mianowała zastępców nauczycieli rzeczywistymi nauczycielami: Konstantego **Łuczakowskiego** w gimnazyum akademickiem we Lwowie, Ferdynanda **Chorążego** w gimnazyum w Kołomyi, Platona **Sienkiewicza** w gimnazyum w Złoczowie i nadała zastępcy nauczyciela Janowi **Czubkowi** nowo kreowaną jedynastą posadę etatową rzeczywistego nauczyciela w gimnazyum w Tarnowie; nadała profesorowi gimnazyum w Tarnowie Wacławowi **Zawadilowi** posadę rzeczywistego nauczyciela w wyższej szkole realnej we Lwowie; mianowała zastępcę nauczyciela Antoniego **Filipowskiego** rzeczywistym nauczycielem w gimnazyum Franciszka Józefa we Lwowie, nauczyciela pomocniczego Bogdana **Hoffa** rzeczywistym nauczycielem w wyższej szkole realnej w Jarosławiu; zastępców nauczycieli: Teofila **Fedorowicza** i Franciszka **Waligórskiego**, rzeczywistymi nauczycielami w wyższej szkole realnej w Stanisławowie, zastępców nauczycieli Celestyna **Hoszowskiego** i Michała **Maryniaka**, tudzież byłego zastępcę nauczyciela Kazimierza **Bryka**, rzeczywistymi nauczycielami w wyższej szkole realnej w Stryju.

Wiedeń 25 sierpnia. *Politische Correspondenz*, od niedawna wydawany w Wiedniu organ półurzędowy, pisze w sprawie opróżnionej **posady namiestnika w Galicyi**:

„W dyskusyi publicystycznej nad sprawą namiestnictwa galicyjskiego, wskazywano kilkakrotnie potrzebę rychłego jej załatwienia. Jako powód przyśpieszenia decyzyi w tej sprawie, podniesiono także okoliczność, że w październiku r. b. odbyć się muszą nowe wybory do sejmu galicyjskiego, ponieważ prawdopodobnie zgasły mandaty posłów sejmowych. Nie jesteśmy wtajemniczeni w zamiary rządu co do obsadzenia posady namiestnika w Galicyi, mniemamy jednak, iż powinniśmy zwrócić uwagę, że powód przytoczony co do przyśpieszenia tego kroku, bądź co bądź nie jest trafny.

„Poprzedni bowiem sejm galicyjski rozwiązany został patentem cesarskim z 21go maja 1870 r. (L. 75 D.P.P.). Sejm nowo wybrany, dotychczas jeszcze istniejący, zwołany został na pierwszą swoją sesyę patentem cesarskim z d. 30 lipca 1870 r. (L. 96 D.P.P) na dzień 20 sierpnia 1870 r. Poważ zaś według §. 6go ordynacyi krajowej mandat posłów sejmowych galicyjskich trwa lat sześć, nie może przeto być rzeczą wątpliwą, że mandat posłów wybranych w lecie r. 1870, gaśnie dopiero w lecie 1876 r. Gdyby więc nawet istniał zamiar rozpisania w październiku r. b. nowych wyborów do sejmu galicyjskiego, to wpierw musiałoby nastąpić rozwiązanie teraźniejszego sejmu na mocy patentu cesarskiego. Mamy atoli wszelki powód wątpić, aby dla rządu było rzeczą pożądaną przerwać działalność wybranego w r. 1870 sejmu przed końcem jego okresu prawnego“.

Zapatrywanie to organu, odbierającego informacye wprost z biór ministeryalnych, rozstrzyga kwestyę podnoszoną niejednokrotnie w dziennikach, czy sesya ubiegła sejmu galicyjskiego była w tej kadencyi ostatnią, czy nie.

— *Presse* donosi, że ministerstwo handlu zatwierdziło projekt nowego regulaminu i ogólnej taryfy dla przesyłek pospiesznych i frachtowych przedłożonych przez austryacką kolej państwową w imieniu wszystkich austryackich dróg żelaznych. Tym sposobem daną została podstawa do reformy taryfy jednostkowej. Równocześnie wzywa ministerstwo zarządy dróg żelaznych, ażeby przedłożyły pozycye jednostkowe dla nowych taryf, z uwzględnieniem postanowień koncesyjnych i miary metrycznej.

— Dzienniki węgierskie dowiadują się z Wiednia, że tworzy się tam wielkie konsorcyum kapitalistów, które zamierza starać się u ministerstwa wojny o dostawę wszelkich potrzeb dla całej armii, tak w czasie spokoju jak też i podczas wojny, po cenach bardzo umiarkowanych, nierównie niższych od cen obecnych. Rzeczone konsorcyum, na czele którego ma stać jakiś bardzo majętny **lwowski** (?) dostawca potrzeb dla armii, wniosło już nawet ofertę na dostawę cerealiów dla armii.

W poszczególnych ministerstwach węgierskich ma się wkrótce rozpocząć redukcya urzędników. Mają być uwolnieni od służby tylko tacy urzędnicy, którzy nie posiadają dostatecznej kwalifikacyi, zaniedbują służbę, mają długi, albo tacy, którzy z powodu podeszłego wieku lub dla braku zdrowia sami prosić będą o uwolnienie od służby.

Rosya.

Do dwutygodnika londyńskiego *Wpierod* piszą pod dniem 23 lipca z Kijowa o wypadkach zaszłych w powiecie Czygiryńskim. Rzecz cała w kilku słowach tak się przedstawia: W majątkach położonych w tym powiecie, a należących do ministerstwa dóbr państwa, odbywała się lustracya. Urzędnicy komisyi lustracyjnej, oparci na doświadczeniu w tych sprawach, postarali się włościanom wydzielić na nic nieprzydatne, jałowe, zupełnie piasczyste grunta nad brzegiem Dniepru. Co lepsze zaś, zostawili „w zapasie“, przeznaczając je dla gorliwych *obrusitielej* (pracujących nad zmoskwiceniem kraju) a między innemi i dla lustratorów. Kiedy włościanom pokazano przeznaczone dla nich grunta i kazano im za nie płacić, ci wręcz odrzekli, że płacić nie będą i że się ziemi wyrzekają. Rozumie się, że rząd na to wszystko patrzał, jako na „nieporządki“ i kazał płacić. Chłopi nie przestawali odmawiać, rząd nie nie przestawał się dopominać: posyłał stanowych, sprawników i t. p., ale bez skutku. Tym sposobem sprawa przewlekała się i ciągnęła się już od lat kilku. Wreszcie wyższa władza w to się wmieszała i zażądała użycia środków energiczniejszych. Jeździli znów urzędnicy jeden po drugim, lecz nic nie wskórali. Postanowiono więc użyć siły zbrojnej, z którą wysłano samego gubernatora Hessego. Zbitych, okutych w kajdany, około 120 rodzin przywieziono do Kijowa i mają je podobno wysłać na Sybir, a tymczasem pomimo tego „bunt“ nietylko nie ustaje, lecz owszem powiększa się coraz bardziej. Jak mówią, rozciąga się między Czygirynem i Czerkaskiem zaczynając od brzegów Dniepru (wieś Szabelnicka) do Taśminu.

— Gazeta *Sybir* podaje pogłoskę, że nowy podział Syberyi już w zasadzie zatwierdzono. Główne zarządy znieść zamierzają; gubernie Tobolską, Tomską, Jenisejską i Irkucką poddać pod bezpośredni zarząd ministerstw, wedle ogólnie obowiązujących prawideł. Okrąg niższo udiński przyłączyć mają do Jenisejskiej, a część obwodów i Jakuckiego i Zabajkalskiego do gubernii Irkuckiej. Resztę obwodu Zabajkalskiego przyłączonoby do obwodu Amurskiego, a część Jakuckiego do obwodu Nadmorskiego, któreby utworzył nowe amurskie generał-gubernatorstwo. Rady gubernialnej przy tym gubernatorstwie nie byłoby. Utworzyć mają jeden dla całej Syberyi okrąg wojskowy; miejscem urzędowania naczelnika okręgu byłby Tomsk.

Turcya.

Z obozu powstańców nie ma dziś nowych wiadomości. Turkom przybywają nowe siły od strony Kleku; wylądowały tam bowiem znów wczoraj dwie kompanie z amunicyą i żywnością. O marszu oddziału, który wyruszył z Kleku przed kilku dniami, oraz o połączeniu się jego z wojskami Derwisza paszy, nie ma najmniejszego doniesienia. *Polit. Corresp.*, która otrzymuje wiadomości prosto z ministerstw, a tem samem i z ministerstwa spraw zagranicznych, podaje z ostatnich dni następujące o powstaniu szczegóły:

„Wczoraj (23go b. m.) otrzymali powstańcy, zajmujący Duży Klasztor i obozujący tamże w miejscach warownych, posiłki; przybyło bowiem do nich 210 Zubczanów. Ogółem więc jest tam teraz około 700 powstańców, którzy mają sześć dział, ale z tych jedno tylko na lawetach. Dziś mieli powstańcy uderzyć na Trebinje, lecz w skutek wskazówek otrzymanych z Cetinje, zaniechali zamiaru. D. 22 b. m. przybyły do Kleku znów dwa bataliony (Nizam) tureckie, które rozbiły obóz pod Neum i czekają na dalsze posiłki. Z wojskami temi wylądował także Nedżib pasza, który nie jest mianowany, jak błędnie donoszono, gubernatorem w miejsce Derwisza paszy, lecz tylko dowódzcą wojsk operacyjnych i nadchodzących. Dwa bataliony (Nizam) tureckie, które dawniej wylądowały, przeszły szczęśliwie wąwozy i dotarły do Mostaru. Ze Stolacza zrobili podobno Turcy 22go b. m. wycieczkę, jednak pod Dabea pobici zostali przez powstańców.

Pod Kolaricz-Brod przeszedł oddział piechoty tureckiej z 269 ludzi złożony oraz 40 kawalerzystów granicę austryacką. Węgierscy strażnicy skarbowi dali do nich ognia za to ciężkie naruszenie granicy; chorąży i trzech żołnierzy tureckich poległo w odwrocie. Bezpośredniem następstwem tego zajścia było wysłanie oficera austryackiego do paszy w Kostajnicy, który wniósł zażalenie i protest przeciw naruszeniu granicy. Pasza usprawiedliwiał jak najgrzeczniej ten niemiły przypadek niezręcznością dowodzącego tym oddziałem i ofiarował wszelkie zadośćuczynienie. Pod Dubicą zaś wyparli powstańcy 40 żołnierzy tureckich za granicę austryacką, gdzie ich wojsko austryackie rozbroiło. Z Starej Gradyski nadchodzą ciągle wiadomości, opowiadające o tłumach uciekających z Bośni, którzy z całym swoim dobytkiem chronią się za granicę austryacką. Wszystkie przewozy przez Sawę pod Jazenowacz, Mlaka, Orahovo i Gradiska przepełnione są wychodźcami. Do dnia wczorajszego około 3000 ludzi schroniło się za granicę austryacką, po części nawet z bydłem i sprzętami. Pod Zawalje i Sluuj uciekło także wielu bośniackich chrześcian za granicę austryacką przed wojskiem tureckiem, idącem od Bihacza ku Kostajnicy.“

— *Dopiero teraz dostał się do dzienników manifest przywódzców powstania w Hercegowinie. Brzmi on dosłownie:*

„Kto z własnego poglądu nie zna barbarzyństwa tureckiego, kto nie widział własnemi oczyma ucisku i cierpień ludności chrześciańskiej w Turcyi, ten nawet w przybliżeniu nie może zrobić sobie pojęcia, co jest rajah, czy nieme stworzenie niższe od zwierzęcia, czy rodzaj ludzi urodzonych do wiecznej niewoli, którzy przyszli na świat z przekleństwem, że będą rajahami!

„Bezsprzecznie lud ten jest szczepem wielkiego i licznego ludu słowiańskiego, szczepem najnieszczęśliwszym, serbsko-bułgarskim, który prowadzi ustawicznie nędzny swój żywot na hańbę naszego cywilizowanego stulecia; podczas gdy ludy bratnie postępują i po części osiągły już rozwój wspaniały. Dziwny to i straszny ten los czarny, który prześladuje tak ciężko tę część ludu serbskiego. I równie ten twardy los jest nieprzebłaganym, gdyż nawet krwią i wiarą pokrewne narody odwracają się od wzgardzonego rajaha, zamiast podać mu pomocną, zbawczą dłoń, podczas gdy spieszą z pomocą i obroną innym, obcym narodom (Rosya). Możnaby rzec, że skargi nasze, nasze jęki nie dochodzą do uszu naszych braci szczęśliwych, że oni nie znają nędzy, w której żyjemy i że dlatego nie troszczą się o nas.

„Lecz tyle już o tem mówiono, tomy spisano o naszych cierpieniach, a krew serca naszego obficie płynęła. Samym sobie zostawieni, postanowili rajahowie wystąpić wszyscy co do jednego w obronie swej wolności, lub wszyscy co do jednego zginąć. Dlatego my, podpisani wodzowie *(glavari)* ludu walczącego, wydajemy odezwę naprzód do wszystkich naszych braci w krajach tureckich, którzy równo z nami w nieznośnej żyją niewoli, aby powstali i aby z bronią swą przyłączyli się do nas, abyśmy osiągnęli, co Bóg nam da i szczęście bohaterskie przyniesie. Dla każdego z nas lepiej jest zaiste umrzeć, niż żyć dalej tak, jak dotychczas żyć musieliśmy.

„Prosimy Serbię i Czarnogórę, aby nam udzieliły swego poparcia. Co dla nas uczynią, uczynią dla siebie i swéj przyszłości. Daléj prosimy resztę Słowian, wszystkich i wszędzie, gdzie tylko żyją, aby nam pomogli, byśmy doszli do tego, iżby wkrótce można powiedzieć: Byli kiedyś rajachowie tureccy!

„W ogóle prosimy o pomoc każdego, bez różnicy wyznania i narodowości, każdego, kto jest uczciwym człowiekiem ceniącym wolność i szanującym prawo.

„Spodziewając się, że nasze prośby nie pozostaną bez skutku i że od ludzi uczciwych z dalekiego świata otrzymamy poparcie, oczekujemy rychłéj pomocy na krwawem polu walki.

„W Hercegowinie 31 (19) lipca 1875.

„W imieniu komitetu centralnego do wyswobodzenia rajhów:

Sofroniusz Spremo, ihumen klasztoru w Zavala,
Diordic Radulovicz z Mostaru,
Michał Guticz,
Tripko Grubacicz z Newesinje,
Mujo Brstina z Stolacsa.“

— *N. fr. Presse* podaje charakterystykę i biografię Nedżiba-baszy, który mianowany został naczelnym dowódzcą wojsk tureckich przeciw powstańcom. „Wybór męża — pisze — który już nie jedno ważne dyplomatyczne polecenie w Paryżu i Londynie ku zupełnemu zadowoleniu sułtana załatwił i z przymiotami wypróbowanego dyplomaty łączy i doświadczenie i znajomość sztuki wojennej, zdaje się być prognostykiem pomyślnego rozwiązania kwestyi hercegowińskiej. Nedżib należy do tych oficerów armii ottomańskiej, którzy wojskowe odebrali wykształcenie na Zachodzie. Urodził się w Konieh, w małej Azyi. Ojciec jego był ubogim nauczycielem. Kształcił się najprzód w szkole wojskowej w Carogodzie, a potem w szkole inżynierskiej w Brukseli. Powróciwszy z patentem oficera belgijskiego, został mianowany kapitanem w korpusie inżynierów. Jako taki, zajmował się głównie budowlami wojskowemi i wielkie położył zasługi przy wykonaniu całego kordonu szańców i fortyfikacyj, ciągnących się wzdłuż granicy czarnogórskiej, rumuńskiej i serbskiej. Był także zatrudniony przy budowli warowni na wyspie Krecie i fortyfikacyjnych wałów około Erzerum. Ponieważ jednak przyznawał się jawnie w polityce do zasad młodotureckiej partyi, a w religijnym względzie do zasad Woltera, nie szczycił się łaską swych przełożonych i często był pomijany przy awansie. Długi czas zostawał w randze majora. Na szczęście miał wielkiego protektora w Hussejnie Avni, który umiał ocenić jego talenta i zasługi. Za jego to wpływem doczekał się nareszcie nominacyi na pułkownika i jenerała brygady. W tym charakterze posłany został do Erzerum na naczelnika jeneralnego sztabu. Ale ponieważ nie mógł się zgodzić z tamecznym gubernatorem Muszirem Samih baszą, po czterech miesiącach został odwołany. Odtąd rozpoczyna się jego dyplomatyczna karyera. W r. 1872, wysłany został do Londynu po zakupno broni i amunicyi. W podobnych misyach jeździł późniéj do Paryża. Każdym razem wypełniał polecenia ku zadowoleniu swych mocodawców. Jego wzięcie i układ salonowca, powierzchowność wspaniała, znajomość języka francuskiego i angielskiego wyróżniały go przed wszystkiemi posłami padyszacha. Wszędzie go widziano chętnie i ozdabiano rozmaitemi odznakami i orderami. Cesarz Franciszek Józef wręczył mu osobiście order żelaznej korony II klasy. Wielostronne wykształcenie czyniło jego salony miejscem zebrań wszystkich znakomitości niemieckich, francuskich, angielskich i włoskich. Żona jego jest Chrześcianką słowiańską z Banialuki; on sam prawie nigdy w czasie Ramazanu nie przestępuje progów meczetu. Czy będzie zdolnym dowódzcą, przyszłość dopiero pokaże. Dotąd nie miał sposobności swoich teoryj wypróbować na polu bitwy. Zdaje się jednak w nominacyi jego przebijać zamiar załatwienia sprawy na drodze dyplomacyi. Derwisz basza, jego poprzednik, jako gwałtowny i namiętny człowiek, nie nadawał się do tego stanowiska; Nedżib zaś jest mądry, pełen taktu i pojednawczego usposobienia.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 26 sierpnia. Odnowienie kruchty przy kościele maryackim jest już na ukończeniu, a wymagała ona napraw, jeśli już nie było mowy o jej usunięciu i zastąpieniu innym, odpowiednim do struktury kościoła przysionkiem. Byłoby pożądanem, aby odnowionych słupów nie zalepiano kartami pogrzebowemi, gdyby w zamian za to stanął pod kościołem słup z tablicą do rozlepienia ogłoszeń kościelnych, lub w tym rodzaju, jak są słupy afiszowe w Berlinie.

— Wraz z ks. Władysławem Czartoryskim przybył do Krakowa słynny architekt francuski, najznakomitszy reprezentant stylu odrodzenia, Violet le Duc, zaproszony tu ze względu na przerobienie dawnego arsenału miejskiego przy Bramie Floryańskiej na muzeum sztuki i starożytności, które ks. Czartoryski zamierza urządzić. Zaraz ztąd jednak wyjechał p. Violet le Duc do Głuchowa pod Kórnik w Poznańskie, majętności hr. Działyńskiego, gdzie odnowiony ma być pałac włoskiej struktury, pełen zabytków sztuki.

— Zbiory mineralogiczne prof. Dr Altha mają być sprzedane, jeśli się znajdzie nabywca, który stosownie je zapłaci. Dawniejszym czasem ofiarował jeden z zamożnych obywateli naszego kraju 6000 złr. za te zbiory. Słyszeliśmy, że zapytano ministerstwa, czyby nie chciało nabyć tych zbiorów dla nowo otworzyć się mającego uniwersytetu w Czerniowcach, zwłaszcza, że Bukowina jest w tych zbiorach bogato reprezentowaną. Rząd jednak nie okazuje chęci nabycia tych zbiorów na cel pomieniony, i radby zostawić pierwszeństwo funduszowi krajowemu.

— W pobliżu warowni na Grzegórzkach znaleziono wczoraj po południu mężczyznę rozebranego do koszuli, siedzącego w Wiśle przy brzegu, z raną w piersiach po lewej stronie od strzału i rewolwerem na brzegu, gdzie także leżała karta legitymacyjna na imie Franciszka Tinz z Uścia solnego. Dawał on jeszcze znaki życia i odwieziono go do szpitala Śgo Łazarza. Tam wyznał, że się zowie Tinz, lecz wzbraniał się podać powodu zamiaru samobójstwa.

— Dzisiejszej nocy aresztowali żandarmi Kosowan i Jaglarz wyrobników Marcina Walczyka, Mateusza Tkaczyka i Michała Gruszczaka z Prądnika czerwonego za kradzież desek w składach drzewa przy kolei, za rogatką Warszawską. Przy tej sposobności przekonano się, że w rzeczonych składach każdy kradnie kto chce, gdyż znaleziono i odebrano u kilku gospodarzy w Prądniku czerwonym znaczne zapasy skradzionych desek, u niektórych znaleziono nawet całe domy i szopy ze skradzionych desek postawione.

— W nocy 19go b. m. Pustowar i Hryhorczuk włościanie w Korniczu pod Kołomyją wpadli do macochy pierwszego z nich, goniąc za Semenem Pniowskim, który z Pustowarową gospodarował i poczęli bić ją, a gdy nadszedł Pniowski, bili go póty, póki pod razami nie skonał. — D. 6 b. m. znaleziono w Sieniawie w Sanockiem trupa Michała Krupy, tamecznego wieśniaka, który pokłóciwszy się w karczmie z Prokopem Wapą, wyszedł z nim razem i zapewne przez niego zabity został. — W Uszejowicach w powiecie Łancuckim, Walenty Bazyl kazał sobie dać w karczmie wódki d. 10 b. m. Obecny ekonom Butrynowicz zapytał go, ileby też mógł wypić wódki? — 15 półkwaterków odrzekł zapytany. Ekonom kazał wódkę postawić, a Walenty przechylał jeden półkwaterek po drugim. Za jedenastym padł na ziemię i niebawem żyć przestał.

— **Sokal** 23 sierpnia.

Piszę wam jeszcze o trzęsieniu ziemi w Sokalu i powiecie Sokalskim, bo widzę, że sprawozdania dzienników są niedokładne, a z nich tyle domyśleć się mogę, iż tutaj było najsilniejszem. O godzinie 4ej minucie 37 popołudniu dał się słyszeć podziemny grzmot, z wibracyą od północnego wschodu ku południo-zachodowi; grzmotów było dwa, pierwszy lżejszy, krótszy, 1—2 sekund trwający; w minutę potem drugi silniejszy, dłuższy, do 5 sekund trwający. Grzmot ten podziemny, robił wrażenie turkotu uciekających z powozem koni, był zaś tak silnym, iż rozmaite szkody wyrządził. Stan powietrza był zupełnie spokojny, nie było wiatru, nie było chmur. Przerażenie ludności ogromne. W samym Sokalu, zawalił się komin na domie starym Lubaczewskiego, pękł sufit w domu piętrowym Kwiecińskiego, kilka kominów pękło, w domu, gdzie mieszkam zleciało wiele wapna ze ścian. Grzmot był tak silnym, że szyby dzwoniły w oknach, a obrazy spadały ze ścian. W Opolsku ½ mili odległym od Sokala, bydło ryczało okropnie i zrywało się z łańcuchów, toż samo w Łuczycach; w Konotopach ½ mili od Sokalu, pękła ściana na gorzelni, toż samo w Siebieszowie 1½ mili od Sokala, w Mycowie zarysowały się ściany piętrowego dworu, a w Bełzie 3 mile odległym, spadły z półki sklepowej u p. Miłkowskiego flaszki z wódkami na ziemię. Barometr stał wysoko, i wkrótce po samem trzęsieniu poszedł w górę.

Uśpiona na chwilę kwestya szpitala w Sokalu, poruszoną znowu teraz została na sobotniem d. 21 b. m. posiedzeniu Rady powiatowej. Zamieszkanie budynku obecnie pustką stojącego, przez zimę, przez Wydział Rad. pow. i sekretarza, jest praktycznem, bo przysporzy funduszowi szpitalnemu dochodu z czynszu. Myśl zaś wybudowania obok dawnego domostwa szpitalu nowego, wątpię, by mogła być urzeczywistnioną, raz dla braku funduszów, powtóre dla braku miejsca na budowlę, a po trzecie dla straty na czasie. W ten sposób otwarcie szpitala znacznieby się opóźniło, a potrzeba tegoż z każdym dniem coraz wyraźniej się okazuje. Cały powiat Sokalski nie wychodzi, rzec można, z epidemii: cholera, ospa, odra, biegunki, czerwonki, krztusiec, tyfusy grasują ciągle, lud na wsiach bez ratunku i opieki setkami wymiera, a są wsie, gdzie dzieci w połowie i więcej wymarło. Przełożeni powiatu pamiętać powinni, że w samym już pośpiechu leży zasługa.

— D. 21 b. m. pochowano w Łanowicach w Samborskiem zwłoki Józefa Kochanowicza, dzierżawcy Chle-

---

widzom, nie nadawały się wystawieniu większej wartości utworów, i słusznie zrobiono, iż trzymano się w ogóle lżejszego i drobniejszego repertuaru. Przecież przedstawienia, szczególniej nowościami, których nie żałowano, budziły i zajecie, a i tu najlepiej będzie odwołać się do afiszów. Dano w letnim teatrze dwadzieścia siedm przedstawień. Wystawiono nowych oryginalnych, lub po raz pierwszy granych sztuk siedm: *Postępowe Swaty*, *Popas w Miłomej* Bartelsa, *Pro publico bono*, *Kiedyż obiad? W Pacanowie*, *Henryk VI na łowach*, *Koneserzy*; dawnych oryginalnych, jedynaście: *Gwałtu co się dzieje!*, *Żyd w beczce*, *Goście*, *Trafiła kosa na kamień*, *Flisacy*, *Chłopi Arystokraci*, *Błażek opętany*, *Kawaler Marcowy*, *Posażna Jedynaczka*. *Berek zapieczętowany*, *Krakowiacy i Górale*. Obcych ośm: *Chcę sobie pochulać*, *Kapelusz słomkowy*, *Gwóźdź w zamku*, *Ojciec Debiutantki*, *Bukiet*, *Dwaj Złodzieje*, *Fips*, *Broń Niewieścia*. Operetek pięć: *Córka Pani Angot*, *Piękna Helena*, *Joasia płacze Jaś się śmieje*, *Księżniczka Trebizondy*, *Życie Paryskie*. Dodać należy piękne przedstawienie zakończone *Dzwonem* Schillera w obrazach i z deklamacyą, oraz ochoczy *Mazur*, który dwukrotnie odtańczony został.

Żałowalibyśmy, gdyby finansowe tegoroczne rezultaty teatru letniego podane przez *Afisz* miały odwieść dyrekcyę od myśli utworzenia stałego teatru letniego. Okazało się, że jest on potrzebą dla Krakowa, a niewątpliwie jest on w owej porze roku prawdziwą przyjemnością, bo jedyną rzeczywistą rozrywką. Dyrekcya przez zimę ma czas rozpatrzeć się i na praktycznej podstawie oprzeć letni teatr; podstawa taka niezawodnie znajdzie się. My zapiszemy już dziś reformy, które nam się wydają niezbędnemi; oto w pierwszym rzędzie jak już wzmiankowaliśmy, należy siedzenia urządzić amfiteatralnie i dać pod nie posadzkę; scena winna być rozszerzona i zwiększona, a wtedy będzie można i ważniejsze na niej przedstawiać dzieła, nareszcie potrzebnemby było choćby prowizoryczne nakrycie, gdyż nie można w każdym roku rachować na szczęście i pogodę stosującą się do przedstawień.

Obecnie teatr krakowski gości w Tarnowie, a mniemamy, że podzielenie się naszą sceną z największem i wzrastającem miastem zachodniej części kraju jest rzeczą dobrą i użyteczną. Przerwa w widowiskach w Krakowie acz niemiła dla pozostałych w jego murach, jest jeszcze w ogólnej ekonomii teatru, w naszych stosunkach, praktyczną.

Kończąc ten rys ubiegłego roku teatralnego, wspomnieć należy i o konkursie, który się ściśle złączył z teatrem krakowskim i jest jego zasługą. Konkurs krakowski już i tę oddał przysługę, że przyczynił się widocznie do stworzenia konkursu warszawskiego; tegoroczny zaś jego rezultat był obfity; pięcioma sztukami zbogacił on repertuar narodowy, a z tych cztery będą grane niewątpliwie na wszystkich scenach polskich, o ile cenzuralne stosunki na to pozwolą; dwie zaś już odegrane w Krakowie, weszły na repertuar innych teatrów a *Kupno i sprzedaż* oraz *Niewinni* będą niebawem wystawione w Warszawie, a podobno i we Lwowie. Tak więc konkurs krakowski nie przestaje zasilać i ożywiać repertuaru polskiego. Pomimo niesłusznych, gwałtownych a niesmacznych rekryminacyj na komisyę konkursową, dyrekcyę i konkurs tegoroczny, dyrekcya nie dała się zniechęcić, i aczkolwiek fundusze wyczerpane zostały zupełnie w tym roku, postarała się o nowe i ogłosiła nowy konkurs, powołując z taktem, który należy ocenić, tych samych, co w zeszłym roku do komisyi członków, co było najlepszą odpowiedzią na nieprzyzwoite a czcze na nich napaści pewnej części dziennikarstwa, rzucone im w nagrodę za kilkomiesięczną pracę i trudy.

Widzimy z tego rysu działalności teatru krakowskiego w ubiegłym roku tę samą co innych lat zapobiegliwość i staranność, to samo skrzętne zaopatrywanie naszej sceny w najlepsze i najnowsze utwory tak rodzinne, jak i obce, widzimy szczególniej wytrwałość tak rzadką u nas, i stawianie czoła różnorodnym trudnościom, a szczególniej ubytkiem, ciągłym a roztropnym kierunkiem z góry i umiejętnem użyciem sił. Jak dawniej, tak widzimy, że i w tym roku nowe i młode siły zrobiły znaczne i szybkie postępy, co nas nie całkiem, ale przecież nieco pociesza, po wielkich i nieodżałowanych stratach, które poniósł nasz teatr. Widzimy chwalebne przygarnywanie sił. Widzimy nareszcie chęć, wbrew skłonności publiczności, utrzymania się w kierunku poważnym i zgodnym z dobrym smakiem.

A teraz słowo o przyszłości; przeszłość jest po części jej rękojmią, wiemy że będzie w teatrze dobry i doświadczony z góry kierunek, że repertuar będzie odpowiadał po większej części warunkom dobrego smaku, to już wiele, ale to nie wszystko. Personal kobiecy, jeżeli się nie zmieni, jak zapewnia *Afisz*, jest dobrze obsadzony i daje wszelkie rękojmie; małoznaczące w niem zmiany, nie mogą obniżyć jego rzeczywistej wartości. W personalu męskim są ubytki, które, twierdzić można z góry, nie dadzą się w jednym roku zastąpić, Benda nie jest do zastąpienia w krótkim czasie, już z powodu wszechstronności jego działalności artystycznej; dział bohaterów i amantów różnego rodzaju, przez jego śmierć i usunięcie się w skutku choroby p. Wardzyńskiego, będzie miał znaczną szczerbę; od umiejętności i zapobiegliwości Dyrekcyi zależy, aby ją zapełnić, o ile się da. Czytaliśmy w *Afiszu*, że porobiono stósowne angażowania; dobry kierunek, informowanie i praca mogą wykształcić nowe nabytki, lecz te nie mogą być takiemi, aby w pierwszych czasach nie dały się uczuć poniesione straty; z dawnych sił w personalu męskim, jako już dodatnie, rachować można pp. Szymańskiego, Ekera, Podwyszyńskiego, którego zaliczamy do bardzo dobrych zeszłorocznych nabytków, p. Dłużewski w lekkich kochankach, już jest dodatnią siłą, pomimo, że jeszcze kształcić się pilnie musi. Między młodemi i niedawnemi nabytkami odznacza się p. Wojdałowicz, a szczególniej odznaczył się w letnim teatrze, gdzie także panna Wojnowska dowiodła, że jeżeli nie zastąpi, jeszcze nie do zastąpienia Ekerowej, przecież wcale przyzwoicie grywać już może jej role. Przewidywać wolno, że w obsadzie męskiej, szczególniej w początkach, trudności będą nieuniknione. W tej fazie naszego teatru publiczność powinna troskliwą lecz wyrozumiałą rozciągnąć nad nim kontrolę; nie należy zapominać, że wszystkie najświetniejsze epoki naszego teatru rozpoczynały się nowemi siłami i aktorami, którzy tu dopiero się kształcili i wyrabiali sobie sławę; takie jest przeznaczenie, a może i powołanie teatru krakowskiego; skończonych we wszystkich działach artystów Kraków mieć nie może, z powodu swoich finansowych stosunków; lecz musi ich wyrabiać i dla siebie i dla innych scen polskich. Zadaniem zaś publiczności będzie, rozumną lecz życzliwą krytyką dopomagać do wytworzenia znów przyszłości, zgodnej z przeszłością naszego teatru. Co się zaś tyczy Dyrekcyi, zdaniem naszem, wytrwalej niż kiedykolwiek winna ona walczyć z tym złym smakiem publiczności, który się w zeszłym roku pojawił i prowadzić teatr w intelektualnym kierunku; jeżeli zaś nie może zastąpić braków skończonymi i znakomitymi artystami, powinna dopóty między młodemi siłami przebierać, dopóki nie natrafi na materyał, z którego potrafi wykrzesić artystów, a zarazem pilnować się, aby wyrobionych nie zabierano jej natychmiast. Dopóki zaś siły nie będą odpowiednie, winna być ostrożną w układzie repertuaru i stosować go do nich. Co się nas bowiem tyczy, wolimy dobrą komedyę, dobrze odegraną, niż sążniste dramata źle obsadzone. Nie wątpimy przecież, że Dyrekcya dołoży starania, aby i dramata z czasem należycie obsadzonemi zostały.

Na zakończenie powierzamy opiece publiczności i troskliwości Dyrekcyi naszą scenę, wyrażając przekonanie, że wspólnie dołożą starań, aby utrzymać nasz teatr na stanowisku, które sobie zdobył tyloletnią zaszczytną pracą.

wisk, który liczył 102 lat życia. Urodzony w Brześciu Litewskim, bił się pod Kościuszką, służył za Napoleona I w pułku Kowalskiego i walczył w Hiszpanii i Moskwie. Przybywszy przed pół wiekiem do Galicyi, chodził dzierżawą.

— W tunelu pod Jabłonką na kolei koszycko-bogumińskiej zapaliły się rusztowania i od niego progi szyn. W skutku tego musiano przerwać ruch pociągów.

— Złodzieje okradli w Wiedniu jednego z dwóch aniołów bronzowych, zdobiących główne wejście do kościoła Śgo Piotra, gdyż odjęli mu jedno skrzydło i sprzedali je tandeciarzowi. Byli to mularscy pomocnicy, którzy pracowali w pobliżu kościoła i mieli pod ręką drabiny. Policya wyśledziła sprawców i skrzydło skradzione odebrała.

— Zapowiedziana podróż welocypedem z Wiednia do Paryża w ciągu dni 12 skończyła się w Melk. Anglik Nairn wyruszył z Wiednia d. 19 b. m. a do Melk o 12 mil drogi, potrzebował dwóch dni czasu. Stamtąd zaś koleją żelazną odjechał do Paryża.

— *St. Petersburskija Wiedomosti* donoszą, że tam 21 b. m. w szpitalu wojskowym klinicznym, Ignacy Bieliński, malarz z głównego sztabu, mając lat 25, cierpiący napady melancholii, zadał sobie 25 ran scyzorykiem, z tych 22 rany w piersi, a 3 w szyję. Nieszczęśliwy żyje jeszcze, lecz znajduje się w stanie niebezpiecznym.

— Telegram z Dynaburga do *Nowoje Wremia* z 20 b. m. donosi, że miasto Widzy położone w powiecie Nowoaleksandrowskim, ze szczętem zgorzało. Spaliło się około 600 domów.

— Wystawa utworzonego Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w biskupim pałacu przy ulicy Franciszkańskiej otwarta codziennie od godziny 11éj do 4éj prócz poniedziałków. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dni powszednie 30 centów.

— Dnia 25 sierpnia pogoda; termometr od 8°8 doszedł do 22°4 R. Barometr wzrósł w górę; dnia 26 sierpnia o godzinie 6éj rano stan jego był 330·42, termometr 10·0 R. Wiatr zachodni.

— W piątek dnia 27 sierpnia: Śgo Cezaryusza i Przeniesienie Śgo Kazimierza.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiedeń 22 sierpnia.

Chciałbym przecież raz udzielić dobrą wiadomość, choćby dla odmiany; ale cóż, kiedy przy najlepszej woli, nie mogę. Gdy zboże było jeszcze na pniu i zielone, mniemano, że można mieć nadzieję stoprocentowego polepszenia; następnie w miarę jak zboże poczęło dojrzewać, zmieniły się te nadzieje w stan niepewności, z którego, jak się teraz zdaje, wyjść już nie możemy. Wprawdzie ustała już prawie całkiem niepewność pod względem rezultatu pieniężnego urodzajów. Anglia potrzebuje więcéj zboża niż w roku zeszłym, ale ten deficyt nader łatwo pokryć zbożem amerykańskiem; we Francyi obliczono tegoroczny zbiór pszenicy na 87 milionów hektolitrów, kiedy w roku 1874 zebrano, stosownie do cyfr urzędowych, 130 milionów hektolitrów; zatem więc znaczny ubytek, ale ponieważ miejscowa konsumcya wynosi 90 milionów hektolitrów, a z zeszłorocznych zapasów zostało jeszcze przeszło 16 milionów, przeto do pokrycia corocznych potrzeb, Francya jeśli zechce, będzie mogła jeszcze reportować 11 do 12 milionów hektolitrów pszenicy. Na obfity wywóz i bardzo zyskowną sprzedaż zboża, zwłaszcza węgierskiego, nie można więc liczyć.

Ale kiedy się już po trochu zaczęto oswajać z myślą, że rezultat urodzajów nie będzie lepszy od zeszłorocznego, ogarnęła umysły niepewność *in puncto* polityki. Tylko tego nam jeszcze brakowało. Zrazu nie przywiązywano wielkiego znaczenia do wypadków na półwyspie bałkańskim, a wreszcie niedobitki składające dzisiejszą giełdę wiedeńską, nigdy nie grzeszyły zbytkiem przenikliwości. Dyplomacya zwróciła całą uwagę na sprawę, którą dotąd lekceważono i wnet dojrzano w niéj zarodki grożących zawikłań politycznych. Jednakże trzeba być sprawiedliwym, inicyatywa nie wyszła od giełdy wiedeńskiej, ale od giełdy londyńskiej w City, zkąd przeniosła się na bulwary i na giełdę paryską. Renty francuskie spadły o franka, consolidés angielskie 3/8 za sto, obligacye kolei ottomańskich tak zwane losy Hirschowskie, które jeszcze niedawno płacono przynajmniéj po 132, stanęły na 111½ franków za 400.

Temu prądowi nie mogły się oprzeć ani Frankfurt, ani Berlin, zkąd zawsze odbieramy impuls. Oddziaływanie w kierunku wstecznym, jeszcze do tego poparte licznemi sprzedażami naszych papierów na rachunek zagranicy, przyszło w samą porę. Oto najprzód na zebraniu ogólnem *Wechselstuben-Gesellschaft*, *Verwaltungsrath* dopiero co był umotywował likwidacyę tem, że wobec dzisiejszych okoliczności, instytuta finansowe małe i średnie straciły racyę bytu, a z tego orzeczenia, stosującego się do ogółu, można wnosić, że dni niejednego z naszych banków są policzone. Powtóre, zbliża się chwila, w której *Kredit-Anstalt* zwykł ogłaszać swój bilans z pierwszego półrocza; zważywszy na złe czasy, nikt nie śmie się spodziewać świetnego rezultatu, i prawdę powiedziawszy, nie wiedzieć dla czego akcye tego instytutu mają jeszcze tak ogromne ażio. Kontrmina słusznie twierdzi, że nie warte więcéj jak *al pari* (czyli 160 złr.), a tymczasem zepchnęła je tylko na 212. Do Anglobanku panuje wyraźna niechęć, która się wyraża w kursie 96 za 120 złr. wpłaconych; powiadają, że się ten niegdyś głośny instytut zupełnie przeżył. Prawda, że o jego dawnych czynach nic nie słychać, że jego fundusz rezerwowy szczupły i nie wiedzieć z czego się składa, i że jego pretensye do Turcyi *ex re* interesu kolei żelaznych są problematyczne, i że, choćby były uzasadnione, toby ich Anglobank musiał szukać na księżycu. To pewna, że akcye Anglobanku są materyałem nader ruchomym; jest ich zaś 200,000 sztuk po 120 złr. wpłaconych; chcąc więc to przez to utrudnić sprawę kontrminie i zaprzeczyć wieściom o zamierzonéj dopłacie aż do 200 złr., postanowił wiedeński komitet rady zawiadowczéj zaproponować przyszłemu zebraniu ogólnemu zamienienie akcyi z 120 na 200 reńskowe i zredukowanie ich liczby z 200 na 120 tysięcy sztuk. Wszystko to dobre, ale się tyczy dalszej przyszłości, a tymczasem spadku akcyj nie wstrzymało.

Najbardziéj stosunkowo spadły akcye *Bankvereinu*, które nie zbyt dawno temu stały jeszcze wyżéj 120 (a zatem o 30 złr. wyżéj *pari*), a teraz są po 79. Co prawda to ten ostatni kurs jest więcéj zbliżony do ich istotnéj wartości niż poprzednie, ale też sobie teraz dopiero z okazyi wypadków w Turcyi przypomniano, że pomimo wszystkich zachwalanych koncesyi i wziętości którą dyrekcya używają u dzisiejszego gabinetu, *Bankverein* z owego czasu pozostało kilka interesów trudnych do rozwikłania. Miał on jednak niedawno temu nadzieję podreperowania swéj nieco ciężkiéj sytuacyi. Chcąc bowiem zaskarbić sobie poparcie rządu naszego, p. Hirsch wcale trafnie wybrał na spólników i wciągnął do rady zawiadowczéj towarzystwa kolei tureckich, najbardziéj wpływowych dyrektorów *Bankvereinu. Similia similibus gaudent* i zgoła kombinacya była niezła w zasadzie, lecz w praktyce pokazała się niepotem, bo rząd turecki nie chciał na propozycye spółki przystać, a przez swoją zbytnią gorliwość, p. Zichy do reszty sprawę popsuł. *Bankverein* stracił więc jedyną szansę zrobienia świetnego interesu, i to sobie z okazyi wypadków hercegowińskich przypomniano. Zacytowałem tu trzy najwydatniejsze instytuta; w ogóle zaś można powiedzieć, że wobec panującéj stagnacyi, nasze banki zmuszone ponosić znaczne koszta administracyi i opłacać wielkie podatki, zaledwie mają słabą nadzieję zarobienia w tym roku bieżących procentów, kiedy równocześnie, z przyczyny spadku papierów, ich aktywa tracą na wartości.

Niespokojność wywołana wypadkami na Wschodzie, padła więc u nas na dobrze uprawioną rolę. Lecz nie dość na tem, że spekulacyjne papiery gwałtownie spadły, bo zagranica odsyła nam masami obligacye naszych kolei żelaznych, które nie od razu mogą w miejscu znaleść stałych nabywców; to samo dzieje się z akcyami naszych kolei gwarantowanych. Jestto fakt nader smutny nietylko dlatego, że derutuje chwilowo nasz targ i że znika nadzieja polepszenia z téj właśnie strony z któréj ukonsolidowanie giełdy rozpocząć się mogło, ale i z tego powodu, że utrudnia, jeżeli nie niweczy możność finansowania, i tem samem budowy naprojektowanych i uchwalonych dróg komunikacyjnych. Na domiar złego mieliśmy w ubiegłym tygodniu dość znaczny spadek papierów węgierskich i renty austryackiéj, wywołany rzeczywistemi sprzedażami na rachunek posiadaczy zagranicznych uskutecznionemi. W końcu tygodnia targ się nieco uspokoił pod wpływem lepszych wiadomości z zagranicy, lecz zaufania w najbliższą nawet przyszłość wcale nie okazał.

Wykaz dochodów Kolei Galic. Karola Ludwika.

Dochód od 13go do 19go sierpnia:

1875 r.	1874 r.
złr. 186,958 c. 56	złr. 187,361 c. 22

Dochód od 1go stycznia do 12go sierpnia:

złr. 6,299,224 c. 71	złr. 7,886,646 c. 61

Ogółem dochód:

1875 r.	1874 r.
złr. 6,486,183 c. 27	złr. 8,074,007 c. 83

Przyjechali do Krakowa od 25 do 26go sierpnia.

HOTEL KRAKOWSKI: Dominik Żołtyński wł. dóbr z Warszawy, Robert Schywoy z Galicyi, Jan Średnicki z Olkusza, Aloizy Edelstein z Kijowa, Stanisław Jagmin wł. d. z Litwy, Ks. Macewicz z Rosyi, Feliks Krukowiecki wł. dóbr z Galicyi, Aloizy Brzeziński z Kongresówki, Stanisław Byszewski wł. d. z Warszawy, Franciszek Głodziński ze Lwowa, Julia Dobrowolska z Kongresówki, Kazimimierz Iłowicki wł. d. z Galicyi, Józef Dziekoński z Płocka.

HOTEL SASKI: Apolonia Jacyniez z Kowna, Michał Lisowski z Kongresówki, Marya Krzyżanowska z Ukrainy, Cypryan Spasowicz pułkownik z Petersburga, Szymon Troplowicz i Józef Sedkel z Prus, Józef Grodzicki wł. dóbr z Kongresówki, Bolesław Głowacki ze Lwowa.

HOTEL POLLERA: K. Domański z Warszawy, Trentowski z Żytomierza, Wojciech Śniatyński ob. z Żywca, C. Widerspick z Norymbergi, Wojciech Ekersdorff ob. z Hamburga, Oskar Sosnowski z Rzymu, Henryk Sau z Bukowca, A. Kretschner i H. Dorn ob. z Raciborza, G. Geppert z Katowic, A. Kosiba z Kołomyi, Z. Kohn z Biugen, Wilhelm Bermanow z Gliwic, R. Helbig ob. z Heidelbergu, S. Müller z Bytomia, K. Kappist i Karol Scholz z Wrocławia, J. Pollak ob. z Pragi, Echard Ringleb z Igławy, E. Keller ob. z Biały, X. Henryk Skrzyński z Galicyi.

HOTEL pod RÓŻĄ: Jakób Kleber z Częstochowy, Fr. Zagórski z Biały, F. Rudicz z Berna, J. Hahn ob. z Wiednia, Zofia Kłosowska i Jan Kłosowski ze Lwowa, Dr Henryk Gawroński z Wołynia, Jan Waśkowicz ob. z Mińska, E. Halne, M. Hittner i A. Hiller z Olawy.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Zagrzeb 25go sierpnia. Dziś na posiedzeniu sejmu wybrano bióro. Prezesem wybrany dotychczasowy prezes, adwokat Kresticz; poprzedni wiceprezesi Mirko Horvat i Piotr Horvat wiceprezesami; sekretarzami: bar. Ożegowicz, Stekowicz, Filip i Giurdżewicz. Poseł Kresticz, który wśród przeciągłych okrzyków zajął krzesło prezesa, dziękował za zaufanie, przyrzekł bezstronne kierowanie obradami i prosił Izby, aby go wspierała. Następnie wybrano stałą komisyę dla sprawdzania wyborów.

Berlin 25go sierpnia. Ks. Leopold Bawarski przybędzie tu 30go b. m. i stanie w zamku królewskim. Znajdować się on będzie na ćwiczeniach korpusu gwardyi, trwających do 3go września, a potem udaje się do Chojnic w Prusach zachodnich.— Poseł dotychczasowy niemiecki hr. Perponcher (odwołany) przyjmowany był przez Cesarza dziś w Babelsbergu i zaproszony na obiad.

Paryż 25 sierpnia. Sąd wojenny wydał wczoraj wyrok na 10 oskarżonych w sprawie stracenia za Komuny dnia 12 maja 1871 roku w Hautes-Bruyères gwardzisty narodowego Thiboult, obwinionego o szpiegostwo. Oskarżeni Bontemps, Meissonnier, Delogie i Mourey (dwaj ostatni zaocznie) skazani zostali na śmierć, Duflos na całe życie do robót a reszta oskarżonych na mniejsze kary.

Paryż 24 sierpnia. Ajencya Havasa donosi z Konstantynopola pod dniem dzisiejszym: Porta gromadzi z powodu postawy przez Serbię zajętej, wojsko pod Niżą i oddała jego dowództwo ministrowi wojny; w razie koniecznym Porta gotowa obsadzić (!) Serbię wojskiem swojem. Wiadomość ta wymaga potwierdzenia.

Madryt 24 sierpnia. Mieszkańcy różnych wsi na północy wzbraniają się walczyć za Karlistów (telegram ten pochodzi oczywiście od rządu).

Seu de Urgel 24 sierpnia. Oblężenie wstrzymane a oblężeni wywiesili chorągiew parlamentarną. Lizzarraga postawił warunki poddania się, lecz jen. Martinez Campos odrzucił je. Dziś jeszcze oczekują poddania się.

Petersburg 24 sierpnia. *Ruskij Mir* odmawia Serbii zdolności odegrania na Wschodzie roli Piemontu. Upragnione przez towarzystwo „Omladina“ utworzenie królestwa Serbskiego, należy do marzeń, a jeźliby już południowi Słowianie mogli sobie wybrać króla, właściwszym byłby ks. Czarnogórski, który jest powołany większą od ks. Milana odegrać rolę przy rozwiązaniu kwestyi wschodniej. *Nowoje Wremia* zwracają uwagę na ważność sojuszu trzech Cesarzów; przyjaźń Austryi i Rosyi sprawiła, że z zarzewia Hercegowiny nie wybuchnie obszerny pożar. Austrya niechce się bogacić kosztem księstw Naddunajskich i nie myśli o zaborach na Wschodzie. Dziennik rzeczony przemawia za utrzymaniem pokoju.

Dubrownik 25 sierpnia. Zameczek turecki Drieno, zaledwie o tysiąc kroków od granicy austryackiej pod Bergato leżący, w którym trzymało się 30 do 40 ludzi z dwoma działami, napadnięty został przed samą północą przez 200 powstańców pod wodzą Lubobratycza, który wyruszył z Dużego Monastyru. Mimo trzechgodzinnej walki, nie powiodło się powstańcom zdobyć zameczku; obsaczyli go zatem i dziś ponowili napad.

Belgrad 24go sierpnia. Ajent dyplomatyczny serbski w Wiedniu Żukicz, został tu dziś wezwany. *Vidovdan* zapowiada bezskuteczność interwencyi mocarstw, gdyż powstańcy odmówią złożenia broni i dopiero po odzyskaniu niepodległości gotowi będą wchodzić w układy.

Belgrad 25 sierpnia. Słychać, za rzecz pewną, że Porta silne kolumny wojska śle na granicę serbską. Z Bośnii mnóstwo rodzin uchodzi. Drobne utarczki ponawiają się codziennie, lecz nie mają znaczenia.

Nie rozstrzygnięta dotąd kwestya, kiedy właściwie kończy się sześcioletnia kadencya sejmu lwowskiego — który lubo już odbył sześć sesyj, wybranym został przed pięcią laty, bo w r. 1870 — została wreszcie wyjaśnioną w półurzędowej *Polit. Corr.* Podajemy na właściwem miejscu ten ważny dla naszego kraju komunikat, który okazuje, że przedwczesnemi były wszelkie zachody i rozprawy o przygotowaniu się do akcyi wyborczej. W niniejszym wypadku kwestya zakończenia kadencyi, jak ją rząd rozumie, zdaje nam się, może służyć za wskazówkę do sprawy obsadzenia Namiestnictwa. Ministeryum miało bowiem zupełną swobodę pod względem interpretacyi statutu krajowego, który wcale nieorzeka, czy kadencyę liczy się na sześć sesyj, czy od terminu wyborów. Znać jednak, że interpretacya, jaką podaje *Polit. Corr.*, aby rok jeszcze zatrzymać dawny skład sejmu i prawomocność mandatów poselskich, może okazała się dogodną ze względu na wakującą posadę namiestnika. Nie byłoby też wcale pożądanem dla kraju, aby wybory wypadły w czasie *interregnum* w namiestnictwie. Zmiana mandatów nie jest naglącą ani dla rządu, ani dla kraju; natomiast zwłoka w nominacyi namiestnika byłaby niekorzystną, tak dla jednego, jak dla drugiego.

Na każdy dzień powstaje nie jedna, ale dwie nowe kandydatury na namiestnictwo galicyjskie. Znów przeto dwa pojawiły się nazwiska: hr. Tarnowski i p. Summer. Nie wiemy, o którym Tarnowskim mowa, bo jest dwóch posłów tego nazwiska, a jeden profesor uniwersytetu i członek Akademii. Tyle zaś tylko jest pewnem, że żaden z nich nigdy się niespodziewał, aby jego nazwisko spotkało się z nazwiskiem p. Summera, zwłaszcza, gdy chodzi o posadę namiestnika. P. Summer, to nowa pogróżka centralistów a pogróżka tak wstrętna, bo najgorsze czasy bachowskie przypominająca, że możemy powtórzyć w obecnem położeniu „strachy na Lachy“.

W dwóch dziennikach lwowskich, które postawiły kwestyę następstwa po hr. Gołuchowskim na niewłaściwem przeciwstawianiu imion Ziemiałkowski *contra* Potocki, zaszła nagła zmiana frontu, odkąd za naszym korespondentem wiedeńskim dzienniki wiedeńskie stwierdziły, że niema mowy o przeniesieniu p. Ziemiałkowskiego z posady ministra na namiestnictwo. Oba pomienione organa cofnęły się właśnie w téj chwili w opozycyi przeciw osobie hr. Potockiego i owszem przypuszczają ją jako najkorzystniejszą. W ten więc sposób spodziewać się należy, że zakończy się wreszcie ta czcza polemika o osoby w kwestyi, która wyłącznie zawisła od decyzyi Monarchy.

Meeting ruski w Haliczu odbył się bardzo burzliwie. O właściwych celach stowarzyszenia, to jest oświacie ludowej i wydawnictwie książek mało postanowiono, ale wiele gadano. Sądząc z listów ztamtąd pisanych, powiedzielibyśmy, że po raz pierwszy Świętojurskie stronnictwo hałaśliwą demonstracyą i kłótliwemi rozprawami okazało, że się zaraziło tromtadracyą nadpełtwiańskich mężów ludu. Dotąd agitatorowie świętojurscy działali systematycznie, ale cicho, pokątnie, i niemożna im było odmówić zręczności konspiratorskiej, daru powściągliwości i osłaniania się. Teraz wystąpili z całym aparatem tromtadracyjnej demonstracyi, która gdyby niebyła dowodem rozzuchwalenia schizmatyckich dążności, mogłaby wróżyć, że na tej drodze łatwo zużyją się i wystrzelają naboje frazesów. Rozprawy obracały się około jedności wszystkich ziem ruskich, nie wyjmując moskiewskich, bez różnicy wyznania, około frazesów o oświacie umoralnieniu ludu, dla którego dotąd nicjto stronnictwo nieuczyniło, oprócz, że nadużywa jego firmy. Najbardziej jednak oburzającem było bratanie się księży unickich z Galicyi z popami schizmatyckimi z Bukowiny, tudzież zakrzyczenie jednego z duchownych, który protestował przeciw wspólności z dyzunitami.

Alarm zaś żydowski wzniecony w wiedeńskich *Pressach*, okazał się bezzasadnym. Nie sprawdziła się nawet wiadomość, aby Namiestnictwo miało zażądać wysłania oddziału wojska, dla utrzymania spokojności w Haliczu. Zresztą nie było żadnego wyznaniowego rozdrażnienia, skoro meeting księży korzystał z gościnności karczem i gospodyń żydowskich.

Już *Nordd. Allg. Ztg* kazała przewidywać podwyższenie budżetu wojennego niemieckiego, nie podając wysokości jego. Głoszono, że podwyższenie to wyniesie 30, a nawet 60 milionów mark. *Gaz. Krzyżowa* dowiaduje się, że kwota żądana nie wyniesie tyle. Prawdziwą zaś jest wiadomość, że batalion służby kolejowej wojskowej ma być powiększony i służba ta tworzyć będzie cały pułk; prócz tego przyczyni się wydatku przez nowe uzbrojenie karabinami i większe koszta podwód dla przesyłek wojskowych. Podwyższenie płacy lekarzy wojskowych i podoficerów nie jest na teraz zamierzone.

Pol. Corr. otrzymuje z Petersburga doniesienia o wielkich ćwiczeniach wojska pod Odessą. Oczekują tam tylko powrotu W. księcia Konstantego, który ma przybyć 27go b. m. dla objęcia dowództwa w wielkich manewrach mających się odbyć w obecności Cara. Ponieważ W. książę jest także wielkim admirałem, przeto z przeglądem wojsk lądowych połączone będą ćwiczenia morskie okrętów wojennych „Sokół“ „Jastrząb“ i „Merkury,“ które stoją na kotwicy w porcie odeskim. Wiadomo, że W. ks. Konstanty przebywa w tej chwili w Atenach.

Tagespresse otrzymuje w telegramie stambulskim wiadomość, że interwencya dyplomatyczna u Porty nie była dziełem trzech mocarstw północnych, lecz wszystkich państw podpisanych na traktacie paryskim, i nawet rozciąga się aż do wysłania konsulów. *Polit. Coresp.* powiada z powodu tego, że wprawdzie tylko trzy północne mocarstwa ofiarowały Turcyi swoje „usługi“, co jednak nie zostaje w sprzeczności z tem, że trzy inne państwa przyłączyły się do kroku Austryi, Niemiec i Rosyi. Wbrew temu jednak przypominamy, że Anglia pierwszy zrobiła krok przez swojego posła w Stambule, a teraz utrzymuje się mniemanie, że nie podziela zupełnie myśli, jakoby konsulowie jej mieli namawiać powstańców do złożenia broni, gdyż przez to rządy obce biorą na siebie pewne zobowiązania i musiałyby ręczyć, że Porta uczyni coś dla powstańców.

Zagadką prawdziwą jest ciągłe naleganie *Timesa*, aby korzystać z powstania hercegowińskiego i bośniackiego i za staraniem Europy utworzyć z tych krajów nowe państwo. Trzymanie się nieco na uboczu Anglii mogłoby raczej wskazać zamiar zachowania *status quo*, niż rozbicia Turcyi, a wystąpienie lorda Elliot wobec Sułtana wskazywałoby, że właśnie Anglii przypisać należy, że Porta przyjęła propozycye mocarstw, lubo nie w tych rozmiarach, jak tego posłowie obcy żądali, bo o rozbrojeniu nie ma mowy. Posądzaćby można *Timesa*, że obawa o Indye jest większa niż o Konstantynopol, i że chciałaby Anglia wmieszać Rosyę w nowe zawikłania w Turcyi, aby znaleść folgę w dalszych planach rosyjskich w Azyi.

Z teatru powstania nie ma dziś żadnej wiadomości, oprócz zamachu powstańców na mały zameczek obronny u granicy dalmackiej.

Porta wysyła wojska na granicę Serbii, jak o tem donoszą przez Paryż. Wojsko to ma się zebrać na Niżu, czyli jak obcy zowią, w Nissie. Hussein Awni pasza, który tem wojskiem dowodzi, miałby wtargnąć do Serbii dla uprzedzenia wzięcia przez nią udziału w powstaniu. Byłoby to jednak krokiem bardzo niebezpiecznym, bo wtedy Serbia byłaby zupełnie wolną od wszelkich zobowiązań traktatowych.

Dotychczasowy gabinet serbski urzęduje dalej i on otworzył sejm w Kragujewaczu. Książę Milan pozostał w Belgradzie. Risticz domagał się rozwiązania sejmu, a wtedy pod wpływem jego byłby sejm wypadł bardziej wojenny. Książę wezwał z Wiednia ajenta swego rządu Zukicza, jemu zapewne chcąc powierzyć złożenie gabinetu, gdyż uważa go za obeznanego z polityką wiedeńską. W tej chwili bowiem może Serbia albo trzymać się Austryi, albo rzucić się w odmęt powstania. W Rosyi nie znajduje ks. Milan takiej sympatyi, jakiej się spodziewał; dla tego pozwolono mu się ożenić z prywatną osobą, gdy dla ks. Mikołaja Czarnogórskiego wychowują żonę z domu panującego i wielkie na nim pokładają nadzieje.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“

Praga 26 sierpnia. Potwierdza się, że opozycya czeska dla tego wzięła udział w wyborach do Rady państwa, że inaczej w każdym okręgu wyborczym czeskim nastąpiłyby wybory z mniejszości wiernokonstytucyjnej.

Dubrownik 25 sierpnia. Wczoraj toczył się zacięty bój między Gackiem a Nevesiniami. Rezultat jego niewiadomy.

Konstantynopol 26 sierpnia. Wielki wezyr Essad pasza wziął dymisyę; następcą jego ma zostać Mahmud pasza; następnie Mehmed Rudżi pasza został prezesem Rady stanu; Sadyk effendi ministrem skarbu a Essad pasza ministrem spraw zagranicznych.

Kursa. Wiedeń 26 sierp., godz. 2 m. 35 po poł. Renta papierowa 69 75 — Renta srebrna 72·70. — Losy z r. 1860 111·80. — Akcye Banku Narod. 917.— Akcye kredytowe 207·60. — Londyn 111·65. — Srebro 101·90. — Napoleony 8.92— Dukaty —·—. — — Mark pruskich —·—. — Lombardy 98·—. Losy z r. 1864 136·— — Akcye kolei Karola Ludwika 218 75 Akcye Lwowsko-Czerniowieckiej 137·50. — Akcye kolei węg. półn. wschod. 113·25. — Akcye kolei węg.-wschod. 47 25 Losy tureckie 48·50. — Obligacye indemn. galicyjskie 85·25. — Losy premiowe węgierskie 77.50.— Akcye kolei Koszycko-Bogum. 122·50. Akcye kolei półn. zach. austr. 142·—· — Akcye franko-węgier. 53·—. Akcye franko-austr. 32·— — Tal. 165 25. — Ruble 153·37.

Usposobienie giełdy: słabe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

(notowany przez Izbę handlową krakowską).

Kraków 26 Sierpnia.

	płacą	żądają
Rubel papier. rosyjski (za 1 sztukę)	1 52—	1 54—
Rubel srebr. obrączkowy „ 1 „	1 58—	1 66—
Talar pruski „ 1 „	1 64—	1 66—
Mark niemiecki „ 1 „	0 54¼	0 54½
Dukat holenderski ważny „ 1 „	5 20	5 28
Dukat austryacki „ „ 1 „	0 —	0 —
Napoleondor „ „ 1 „	8 90—	9 —
Półimperyał „ „ 1 „	9 05	9 20
20-to markówka niem. ważna „ 1 „	10 95	11 05
Srebro austryackie (za 1 złr.)	1 01	1 03
Kupony austr. srebr. płatne na 100 zł.	101 —	— —
Listy zastawne i obligi:		
6% Pożyczka krajowa galic. (za 100 zł. w. a.)	92 50	— —
Oblig. indemn. gal. („ „ „)	85 50	87 —
4% list. zast. T. kr. z. we Lwowie („ „ „)	78 25	79 50
5% list. zast. T. kr. z. we Lwowie („ „ „)	86 50	88 —
6% list. hip. bn. hip. we Lwowie („ „ „)	92 25	93 25
6% list. dł. g. z. wło. we Lwowie („ „ „)	98 75	100 —
5½ list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 36 lat, srebrem za 100 zł. w. a.	92 —	93 25
6% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 36 lat, banknotami za 100 zł. w. a.	91 —	92 —
6% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 18 lat banknotami za 100 zł. w. a.	92 50	93 50
7% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 20 lat, banknotami za 100 zł. w. a.	99 50	100 —
Prioritety banku g. dla h. i p. w Krak. (za 100%)	82 —	87 —
4% listy zastawne król. Pol. ser. I. (za 100 r.)	94 —	96 —
4% listy zastawne król. Pol. ser. II (za 100 r.)	94 —	96 —
5% listy zastawne król. Pol. (za 100 r.)	92 50	94 —
4% listy zastawne król. Pol. (za 100 r.)	81 —	82 50
Akcye kolejowe i bankowe:		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 200	219 —	222 —
„ „ Lwowsko-Czern. „ „ 200	137 —	139 —
„ banku hipot. we Lwowie „ 209	237 —	240 —
„ ban. dla Han. i P. w Krak. z wpł. 80 zł.	63 —	68 —

Oprócz bieżącego kuponu, obliczającego się każdodziennie w miarę terminu płatności.

Razem z kuponem bieżącym.

	płacą	żądają
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	15 —	16 50
Losy m. Stanisławowa	14 —	15 50
Wiedeń 25 Sierpnia.		
5% zjed. dług pańs. bank.	69 75	69 85
5 „ „ „ „ srebr.	72 65	72 75
„ Oblig. ind. niż. Austr.	98 25	98 75
„ „ „ czeskie	100 —	101 —
„ „ „ węgierskie	81 60	82 —
„ „ „ galicyjskie	85 50	86 —
„ „ „ bukowińskie	— —	86 50
„ „ „ siedmiogr.	79 50	80 25
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	100 50	101 —
Listy zastawne.		
5% Banku narod. listy	95 10	95 30
4 „ galicyjskie	79 —	79 25
5 „ „	— —	87 50
6 „ gal. zakł. kred. włośc.	99 25	99 75
5 „ węgierskie listy	85 50	85 75
5 „ zakł. kredyt. austr.	99 70	100 —
5 „ zakładu kred. ziem. aus. spłacal. w 33 latach	89 60	90 —
5 „ Domen. państ. 120 złr.	129 75	130 —
6 „ Banku gal. hipot.	92 75	93 25
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839	275 —	280 —
„ „ „ 1854	103 50	104 25
„ „ „ 1860	111 90	112 10
⅕ losów pożyczki austryac. państw. r. 1860	116 —	116 50
Losy pożyczki z r. 1864	135 75	136 25
„ prem. pożyczki węg.	79 —	79 50
„ Comorente	22 —	— —
„ Kredytowe	163 25	163 75
„ żeglugi parowej na Dunaju	94 —	95 —

	płacą	żądają
Losy księcia Salm	35 —	36 —
„ „ Palfy	27 40	27 80
„ „ Klary	25 —	26 —
„ hr. St. Genois	27 25	27 75
„ miasta Budy	25 50	26 25
„ księcia Windischgraetz	22 25	22 75
„ hr. Waldstein	19 50	20 50
„ hr. Keglevich	12 —	13 —
„ Rudolfa	13 50	13 75
„ tureckie 400 frank.	48 25	48 75
Akcye banku i przem.		
Banku narod. austryac.	916 —	918 —
Zakładu kredytowego	208 60	208 80
Żeglugi parow. na Dunaju	364 —	366 —
Kolei północ. Ferdynanda	1745	1755
„ rządowej fr. a.	268 50	269 —
„ zachod. c. Elżbiety	175 25	175 75
„ Południowej	98 —	98 25
„ Galicyjskiej	219 75	220 25
„ Czerniowieckiej	137 25	137 75
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. półn.-wschod.	113 —	114 —
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	129 50	130 50
„ Alföldsko-Fiumańskiej	122 50	123 —
„ Koszycko-Bogumił.	122 —	122 50
„ Siedmiogrodzkiej	112 —	113 50
„ Cisańskiej	186 25	186 75
„ wschodnio-węgierskiej	47 25	47 75
„ austryack. półn.-zach.	141 75	142 25
„ Franciszka Józefa	156 —	156 50
Banku anglo-austryackiego	102 20	102 40
Zakładu Kredytowego węg.	206 50	206 75
Banku franko-austryackiego	32 —	33 —
„ franko-węgierskiego	53 —	— —
„ galicyjskiego dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjskiego we Lwowie	— —	— —

	płacą	żądają
Banku wiedeńskiego dla obrotu płodów	53 —	53 50
„ galicyjsk. hipotecznego	238 —	— —
„ dla obrotu ogólnego	78 50	80 —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Dniestrzańskiej	21 —	22 —
„ Koszycko-Bogumińskiej	— —	77 —
„ państwowa St. 500 fr.	140 —	141 —
Emissya z r. 1867	138 50	139 —
„ południowa St. 500 fr.	103 75	104 25
Bony 1875—1876 6%	223 —	225 —
„ półn. c. Ferd. 100 złr. m. k.	100 —	— —
„ „ 100 złr. w. a.	98 25	— —
„ „ w srbr. 5%	104 —	104 25
„ południ. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	— —	— —
5% w srebrze	— —	— —
„ gal. Kar. Ludw. 300 z. w. a. w srebr. 5% za 100	— —	— —
Emissya II.	97 50	98 —
„ Lwowsko-Czerniow. po 300 złr. (w sr. 5% za 100)	79 —	79 50
Emissya z r. 1867	82 50	83 50
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	— —	71 75
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100 zł.	— —	87 —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarz. pragskie przem. żel. po 300 złr.	79 —	— —
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
„ dukat na wagę	5 28⁵⁰	5 29⁵⁰
„ „ obrączkowy	— —	— —
Złoto *al marco*	— —	— —
Napoleondory	8 93	8 94
Fryderyki	— —	— —

	płacą	żądają
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suweryny angielskie	11 21	11 27
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	101 85	101 95
Srebro, kupony	101 85	102 —
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety kasowe	1 65²⁵	1 65⁴⁰
Lwów 25 sierpnia.		
Dukat holenderski	5 18	5 21
„ cesarski	5 19	5 29
Półimperyał rosyjski	8 95	9 15
Rubel srebrny rosyjski	1 58	1 66
„ papierowy	1 52—	1 53—
Talar pruski	1 64—	1 65—
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	86 85	87 60
„ „ „ „ 4%	78 75	79 75
„ „ Banku hipoteczn.	92 50	93 20
Obligi indemn. bez kuponów	85 50	86 50
Akcye kolei galic. K. L. b. k.	216 50	218 50
„ „ lwowsko-czern.	136 —	138 —
„ banku hipoteczn. gal.	236 —	238 —
Warszawa 24 sierp.		
Listy zastawne 1 ser. rub.	95 70	95 40
„ „ 2 „ „	95 70	95 40
„ „ kupon „	0 68⅓	—
„ „ nowe „	93 55	93 25
„ „ kupon „	0 86⅓	—
„ likwidacyjne „	82 10	81 80
„ „ kupon „	0 92⅔	— —
Kolej warszawsko-wiedeńska	88 —	— —
„ „ bydgoska	75 00	— —
„ „ terespolsk.	118 75	117 75
„ „ łodzka	101 00	100 00

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych		Pociąg pospieszny wieczór g. m.	Pociąg osobowy przed poł. g. m.	Pociąg mięszany wieczó g. m.
w kier. z Krakowa do Lwowa:				
z Krakowa do Lwowa	(odch.	9 35	11 18	10 53
	(przy.	„ 5 57	w. 9 45	r. 10 50
z Tarnowa	(przych.	11 22	1 28	1 16
	(odchodzi	11 27	1 34	1 17
z Rzeszowa	(przych.	n. 1 13	4 10	3 58
	(odchodzi	„ 1 23	4 18	4 8
z Przemyśla	(przych.	r. 3 24	w. 6 39	r. 6 54
	(odchodzi	„ 3 30	w. 6 54	„ 7 8
			przed. poł	w nocy
z Krakowa do Wieliczki	(odch.	—	11 30	11 [illegible]
	(przy.	—	12 10	11 —
			rano	wieczór
z Wieliczki do Krakowa	(odch.	—	r. 6 19	
	(przy.	—	„ 6 54	7 48
ze Lwowa do Krakowa	(odch.	11 28	r. 5 5	8 15
			poc. mię.	w. 5 50
ze Lwowa do Brodów	(odchod.	r. 6 27	n. 11 —	
	(przych.	—	r. 9 22	p. 12 —
z Brodów do Lwowa	(odchod.	—	n. 4 18	„ 3 45
	(przych.	—	w. 7 58	w. 4 3
ze Lwowa do Czerniowiec	(odc.	r. 6 47	w. 11 42	p. 11 45
	(prz.	„ 1 15	r. 10 40	pp. 12 15
z Czerniowiec do Lwowa	(odch.	w. 4 6	5 49	n. 12 37
z Czerniowiec do Lwowa	(przy.	n. 10 43	n. 3 58	„ 3 37
z Wiednia do Krakowa	(odch.	r. 10 30	r. 8 —	p. 3 45
dto pociąg mięszany		—	w. 8 30	pp. 4 45
z Wiednia do Krakowa	(przy.	w. 8 30	w. 9 26	pp. 5 —
dto pociąg mięszany			—	r. 10 58
z Krakowa do Wiednia	(odch.	r. 7 30	r. 5 46	p. 12 —
dto pociąg mięszany				pp. 3 39
		po poł.	wieczór	„ 10 10
z Krakowa do Wiednia	(przy.	5 20	7 20	rano
dto pociąg mięszany		—	r. 4 54	4 8
z Krakowa do Warszawy	(odch.	r. 8 —	pp. 3 30	r. 4 13
z Krakowa do Wrocławia	(od.	r. 5 46	r. 8 —	—

Dyrekcya główna Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego.

Na skutek wniesionych żądań, o wystawienie i wydanie duplikatów, w miejsce zagubionych, skradzionych lub zniszczonych Listów Zastawnych i kuponów, a mianowicie:

I. Listów zastawnych okresu III. seryi 1éj,

Lit. A na rs. 3000 Nr. 4299 z 5 kuponami od półrocza Igo 1873 r. **Lit. B na rs. 750** Nr. 11743 bez kuponów; 13408 — 15115 — 20010 — 26643 — 139087 z 5 kuponami od półrocza Io 1873. **Lit. C na rs. 150** Nr. 31169 z 5 kuponami od półrocza Io 73; 31246 bez kuponów; 31427 — 33100 — 33391 — 37239 z 5 kuponami od półr. Io 73; 37276 z 6 kup. od półr. Io 72 i od półr. Io 73 do Io 75; 37950 — 41277 z 5 kup. od półr. Io 73; 42696 bez kup.; 46851 — 48346 — 51793 — 52661 z 5 kup. od półr. Io 73; 53304 z 5 kup. z półr. Io 72, IIo 72, Io 74, IIo 74, Io 75; 56834 — 61625 — 62309 — 63332 — 65182 — 70476 z 5 kup. od półr. Io 73; 72253 bez kup.; 76005 — 76687 — 76884 — 78030 — 78357 — 78534 — 79291 — 79475 — 79634 z 5 kup. od półr. Io 73; 80173 bez kup.; 80541 — 80678 z 5 kup. od półr. Io 73; 81501 — 81512 z 6 kup. od półr. IIo 72; 81982 — 82223 — 83152 — 85372 — 86444 z 5 kup. od półr. Io 73; 86530 z 6 kup. od półr. IIo 72; 86733 z 5 kup. od półr. Io 73. **Lit. D na rs. 75** Nr. 91442 z 5 kup. od półr. Io 73; 91483 bez kup.; 91702 z 4 kup. od półr. IIo 73; 91827 z 8 kup. od półr. IIo 71; 91967 z 4 kup. od półr. IIo 73; 93563 bez kup.; 93604 z 4 kup. od półr. IIo 73; 93755 z 5 kup. od półr. Io 73; 94833 — 95483 — 95837 — 96638 — 97078 — 100438 — 100510 z 4 kup. od półr. IIo 73; 100600 z 1 kup. od półr. Io 72; 102013 bez kup.; 102730 — 106728 z 4 kup. od półr. IIo 73. **Lit. E na rs. 30** Nr. 113569 z 4 kuponami z półr. Io 73, Io 74, IIo 74, Io 75; 118374 z 3 kup. od półr. Io 74; 120447 — 120943 z 4 kup. od półr. IIo 73; 122996 z 5 kup. od półr. Io 73; 124936 z 3 kup. od półr. Io 74; 125560 — 130963 z 4 kup. od półr. IIo 73; 131524 — 131546 — 131738 z 3 kup. od półr. Io 74; 133933 z 6 kup. z półr. Io 71, IIo 72 i od IIo 73 do Io 75; 133934 z 5 kup. od półr. Io 71, IIo 72, Io 74, IIo 74, Io 75; 133935 z 9 kup. od półr. Io 71; 145769 z 8 kup. od półr. IIo 71.

II. Listów zastawnych okresu III. seryi 2éj,

Lit. A na rs. 3000 Nr. 202477 z 9 kup. od półr. Io 71. **Lit. B na rs. 750** Nr. 206117 z 2 kup. od półr. IIo 74, Io 75; 210372 — 211872 z 3 kup. od półr. Io 74. **Lit. C na rs. 150** Nr. 217833 z 4 kup. od półr. IIo 72, IIo 73, Io 74, Io 75; 222470 z 6 kup. IIo 71, Io 72, Io 73, Io 74, IIo 74, Io 75; 224,290 bez kup. **Lit. D na rs. 75** Nr. 263462 z 5 kup. od półr. Io 72 i od IIo 73 do Io 75. **Lit. E na rs. 30** Nr. 283577 z 3 kup. od półr. Io 74.

III. Kuponów od Listów zastawnych okresu III. seryi 1éj,

Lit. B na rs. 15 Nr. 10754 z półr. Io 71; 10893 z półr. Io 72; 11836 z półr. Io 71 i IIo 71; 13250 z półr. IIo 71; 19745 — 28131 z dwóch półroczy Io 71, IIo 71; 28628 z półr. Io 71; 140965 z półr. IIo 71; **Lit. C na rs. 3** Nr. 31680—33539 z półr. IIo 71; 38109 z półr. Io 70; 38820 z dwóch półr. Io 71, IIo 71; 40852 z siedmiu półroczy Io 71, IIo 71, IIo 72 i od IIo 73 do Io 75; 41210—49279 z półr. Io 71; 49823 z siedmiu półroczy IIo 71 i od IIo 72 do Io 75; 52383 z siedmiu półroczy od Io 72; 57543 z półr. Io 71; 57971 z półr. IIo 71; 63159 z półr. Io 71; 65110 z półr. IIo 71; 72835 z półr. Io 71; 78044 z dwóch półroczy Io 71 i IIo 71. **Lit. D na rs. 1 kop. 50** Nr. 95479 z sześciu półroczy Io 72 i od Io 73 do Io 75; 102486 z dwóch półroczy Io 71, IIo 71; 104131 z półr. IIo 71; 106498 z dwóch półroczy Io 71, IIo 71. **Lit. E na kop. 60** Nr. 113174 z siedmiu półroczy Io 70, Io 72, IIo 72, Io 73, IIo 73, IIo 74, Io 75; 114079 z ośmiu półroczy Io 71 i od Io 72 do Io 75.

IV. Kuponów od Listów zastawnych okresu III. seryi 2éj,

Lit. B na rs. 15 Nr. 208500 z półr. IIo 71. **L. C na rs. 3** Nr. 217782 z dwóch półroczy Io 71, IIo 71; 217823 z dwóch półroczy Io 72, IIo 73; 226110 z dwóch półroczy IIo 72, IIo 74; 228555 z dziewięciu półroczy Io 70, IIo 70, Io 71, Io 72, IIo 72 i od IIo 73 do Io 75; 239628 z trzech półroczy IIo 72, Io 73, IIo 73. **Lit. D na rs. 1 kop. 50** Nr. 260286 z półrocza Io 71; 262830 — 267442 z półr. IIo 71.

Dyrekcya główna w wykonaniu art. 124 i następnych prawa z dnia 1/13 Czerwca 1825 r. i §. 213 i następnych prawa z dnia 2/14 Marca 1826 r., oraz art. 48 prawa z dnia 28 Czerwca (10 Lipca) 1860 r. wzywa niniejszem każdego posiadającego którykolwiek z Listów zastawnych lub kuponów wyżéj wymienionych, aby się z takowym zgłosił do Dyrekcyi głównéj Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w Warszawie, przed upływem roku jednego, licząc od dnia dzisiejszego, — te bowiem z rzeczonych Listów zastawnych i kuponów, z któremiby się w oznaczonym przeciągu czasu nie zgłoszono, za niemające żadnéj wartości ogłoszone zostaną, a w ich miejsce duplikaty stronom interesowanym wydane będą. (1273-4-9)

Warszawa, dnia 28 Marca (9 Kwietnia) 1875 r.

Prezes:

Rzeczywisty Radca Stanu **Baron Mengden.**